Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 183 Ł. Rok 65 Niedziela, dnia 11 sierpnia 1935

Z czwartkowego meczu Ł. K. S. — Ujpesti





W ub. czwartek w Łodzi rozegrano mecz piłkarski pomiędzy Ł. K. S. — a drużyną węgierską „Ujpesti“. Mecz, jak wiadomo, zakończył się zwycięstwem gości. Na zdjęciach fragmenty meczu. Od lewej: piłka ucieka bramkarzowi Ł. K. S. W rogu: bramkarz Ł. K. S. broni groźnego strzału gości. — Na prawo: drużyna węgierska w przerwie odpoczywa. W górnym narożniku: bramkarz gości pięknym skokiem chroni drużynę od gola. W dolnym narożniku: pierwszy gol dla „Ujpesti“. Bramkarz Ł. K. S. robinsonuje, ale bezskutecznie.

Czy Prezydent ustąpi po wyborach?

Z tytułu prawa wybór głowy państwa aktualny będzie dopiero za 5 lat

Ogłoszony najpierw przez radjo, a następnie w prasie wywiad Prezydenta Mościckiego na temat jego współpracy z marsz. Piłsudskim zakończony był aktualną, polityczną pointą. Mianowicie prowadzący wywiad red. Wrzos, nawiązujący do nowej konstytucji i nowych wyborów do ciał ustawodawczych, zapytał, czy Prezydent po wyborach złoży władzę w ręce przedstawicielstwa narodowego, czy też pozostanie na swem stanowisku jeszcze przez 5 lat. Odpowiedź brzmiała: „Zazwyczaj robię to, co jest potrzebne państwu. Jedynie pod tym kątem widzenia mogę też uczynić jakieś kroki w przyszłości“.

Odpowiedź ta nie była tak zagadkowa, za jaką uznał ją rozmówca i jakąby się na pierwszy rzut oka mogła wydawać. Albowiem z odpowiedzi tej wynika zupełnie wyraźnie, że w tej chwili o „niespodziance“ niema mowy i że dopiero „w przyszłości“ mogą ewentualnie zajść narazie bliżej nieznane przyczyny, któreby skłoniły Prezydenta do uczynienia w interesie państwa „jakichś kroków“, czyli do złożenia urzędu przed upływem ustawowego terminu.

Czy takie przyczyny zajdą, tego narazie nie można przesądzać. W każdym razie odpowiedź Prezydenta stwierdza, że z prawnego punktu widzenia nie zachodzi obecnie konieczność wyboru nowego Prezydenta na podstawie nowej konstytucji.

Nie ulega wątpliwości, że p. Wrzos, stawiając swoje niedyskretne pytanie, dawał wyraz panującemu w społeczeństwie zainteresowaniu na temat wyboru głowy państwa. Aż do ogłoszenia wywiadu dość rozpowszechniona była opinja, że niedługo po ukonstytuowaniu się nowych izb ustawodawczych nastąpi wybór Prezydenta Rzeczypospolitej. Sprawa ta była szczególnie żywo omawiana w kołach „sanacyjnych“, skąd nawet padały na kraj rozmaite nazwiska kandydatów.

Skąd się wzięły te — obecnie już mało aktualne pogłoski?

Jeszcze przed dwoma laty, przy powtórnym wyborze prof. Mościckiego, rozpowiadano szeroko, że jest to wybór tylko na dwa lata i że po uchwaleniu nowej konstytucji Prezydent złoży swój urząd. Pogląd ten zawierał znaczne cechy prawdopodobieństwa, albowiem i z prawnego i z politycznego punktu widzenia jest rzeczą zrozumiałą, że nowy ustrój państwa i nowa kompetencja jego głowy powinny być wprowadzone w życie aktem prawnym, z tego nowego ustroju wynikającym. Przejście od jednego do drugiego ustroju odbywa się zazwyczaj w ten sposób, że dawne organy państwowe przez pewien jeszcze czas — niezbyt długi, ale dokładnie określony — pełnią funkcje w konstytucji oznaczone aż do stopniowego utworzenia się nowych organów. Przejście to, zwykle dość trudne i skomplikowane, powinno być bardzo dokładnie ujęte w specjalnych przepisach, zwanych przejściowemi lub przechodniemi. Żadna ustawa, zmieniająca zasadniczo stan prawny w pewnej dziedzinie życia zbiorowego, bez takich przepisów przejściowych obejść się nie może, albowiem brak ich powodowałby taką sytuację, w której dawny stan prawny już nie istniał, a nowy jeszcze nie byłby de facto wprowadzony w życie.

Nasza nowa konstytucja nie zawiera tych przepisów przejściowych, a między niemi także terminu wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej w nowy sposób, t. j. przez elektorów, a nie — jak przedtem — przez Zgromadzenie Narodowe. Brak ten wynikł pierwotnie ze sposobu uchwalenia w Sejmie „tez“ p. Cara, jako artykułów konstytucji. Oczywiście w „tezach“ przepisy przejściowe byłyby zupełnie nie na miejscu.

Można było ten brak uzupełnić w Senacie. Mogła także — istniał nawet pierwotnie taki zamiar — być uchwalona osobna ustawa przejściowa. Tutaj jednak stanęła prawdopodobnie na przeszkodzie choroba marsz. Piłsudskiego. Ostatecznie konstytucja weszła w życie bez przepisów przejściowych, w ten mianowicie sposób, że dawne organy władzy automatycznie objęły funkcje nowych, podobnych z nazwy i kompetencji. Prezydent Rzeczypospolitej, wybrany na podstawie konstytucji marcowej z r. 1921, objął stanowisko i władzę Prezydenta z konstytucji kwietniowej 1935 roku. To samo stało się analogicznie z Sejmem i Senatem.

Przy braku przepisów przejściowych nie mogło być inaczej. Ale też z takiego obrotu rzeczy wynika, że z prawnego punktu widzenia sprawa wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej jest narazie nieaktualna. Prof. Mościcki był wybrany 8 maja 1933 roku na 7 lat. Także nowa konstytucja przewiduje 7-letnią kadencję Prezydenta. A zatem wobec braku pod tym względem specjalnych postanowień prawnych wybór głowy państwa aktualny będzie z tytułu prawa dopiero za 5 lat.

Nie wchodząc w osobiste i polityczne przyczyny, któreby termin ten mogły przyśpieszyć, a które Prezydent Mościcki określił ogólnie jako okoliczności, „potrzebne dla państwa“, uważamy, że — wobec ogromu władzy, jaką nowa konstytucja nadaje Prezydentowi i wobec kursujących pogłosek — wyjaśnienie prawne tej kwestji jest pożyteczne, a nawet konieczne.

M. K.

14 miljonów Chińczyków straciło dach nad głową

Szanghaj. (PAT.) Wylew rzeki Jang-Tse-Kiang w prowincjach Ho-Pei, Hyan-Wei, Kiang-Si, Ho-Uan spowodował nieobliczalne straty materjalu i niezliczoną dotychczas ilość ofiar w ludziach.

Według informacyj przewodniczącego rządowego komitetu pomocy dla powodzian w prowincjach tych zatonęło około 100.000 ludzi, a 14 miljonów utraciło dach nad głową. Powódź zniszczyła obszar 100.000 km kw., a straty wyrządzone przez nią wynoszą pół miljarda dolarów meksykańskich.

Wzrost obrotów w porcie gdyńskim

Warszawa. (Tel. wł.). — Stały wzrost obrotów w porcie gdyńskim zmusza władze portowe do podejmowania dalszych inwestycyj. Zwłaszcza ostatnio wzrósł naładunek drobnicy, będącej dla każdego portu pożądanym elementem, przynoszącym duże dochody.

Wzrost ładunków drobnicowych powoduje konieczność rozszerzenia sieci dźwigów, tak aby naładunek drobnicy nie ulegał opóźnieniu. Władze portowe przystąpiły obecnie do budowy szeregu dźwigów drobnicowych.

(w)

Dokoła kompromisu polsko-gdańskiego

Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła 8 bm. w późnych godzinach wieczornych teksty wzajemnych oświadczeń pisemnych i deklaracyj ustnych senatu wolnego miasta Gdańska i przedstawicieli rządu polskiego oraz protokół rozpoczęcia rokowań, jak następuje:

Pisemne oświadczenie senatu gdańskiego

Pragnąc przywrócić właściwy stan gospodarczy i prawny, uwzględniający w pełni potrzeby Gdańska i Polski, senat wolnego miasta uchylił swe zarządzenia, dotyczące bezcłowego przywozu niektórych towarów.

Gdańsk, dnia 8 sierpnia 1935 r.
(—) Greiser. (—) Boetticher.

Deklaracja ustna senatu gdańskiego

Gdyby w związku z rokowaniami w sprawie oddziaływania gdańskiej gospodarki guldenowej na polski handel i obrót tranzytowy przez teren wolnego miasta Gdańska oraz wolny obrót gospodarczy między Gdańskiem a Polską okazała się potrzeba prowadzenia rozmów między kierownikami obu instytucyj emisyjnych, to rozmowy takie będą podjęte.

Pisemne oświadczenie przedstawicieli rządu polskiego

Pragnąc przywrócić właściwy stan gospodarczy i prawny, uwzględniający w pełni potrzeby Polski i Gdańska, rząd polski, w związku z podpisanym w dniu dzisiejszym protokółem, znosi rozporządzenie celne z dnia 18 lipca 1935 r.

Gdańsk, dnia 8 sierpnia 1935 r.
Za rząd polski:
(—) Papée. (—) Roman.

Deklaracja ustna przedstawicieli rządu polskiego

W imieniu rządu polskiego potwierdzam, w związku z dzisiejszemi porozumieniami, że umowa portowa z dnia 5 sierpnia 1933 r. i z dn. 18 września 1933 r. stanowi nadal prawną i faktyczną podstawę dla kształtowania się gdańskiego obrotu portowego.

Protokół

Rząd polski i senat wolnego miasta Gdańska rozpoczną rokowania, w celu zawarcia porozumienia, które usunie ujemne oddziaływanie gdańskiej reglamentacji guldena na polski handel i ruch tranzytowy przez obszar wolnego miasta Gdańska oraz na swobodny obrót gospodarczy pomiędzy Polską a Gdańskiem.

Senat wolnego miasta Gdańska pozostawi jeszcze w mocy na czas przejściowy reglamentację obrotu guldena. W tym okresie Polska nie wystąpi z nowemi wnioskami, dotyczącemi wyłącznego lub uprzywilejowanego używania złotego w administracji portowej lub kolejowej. Natomiast w interesie polskiego życia gospodarczego pobór opłat celnych w Gdańsku w przeciąg utego okresu będzie odbywał się w złotych. Po tym okresie zostaną przywrócone postanowienia artykułu 25 ust. 2 umowy warszawskiej.

Gdańsk, dnia 8 sierpnia 1935 r.
Za rząd polski:
(—) Papée. (—) Roman.
Za senat wolnego miasta Gdańska:
(—) Greiser. (—) Boetticher.

Wspólny komunikat

Gdańsk. (PAT.) Wydano następujący wspólny komunikat oficjalny:

W celu usunięcia trudności, które wyłoniły się w ostatnim czasie w stosunkach polsko-gdańskich i idąc po linji bezpośredniego porozumiewania się, jak to miało miejsce w ostatnich dwóch latach, doszli pełnomocni przedstawiciele Gdańska i Polski do porozumienia dla znalezienia sposobu rozwiązania trudności.

Rokowania były prowadzone ze strony polskiej przez ministrów Papée i Romana, ze strony gdańskiej przez prezydenta senatu Greisera oraz jego współpracownika dla spraw zagranicznych, radcę senatu Boettchera.

W dalszym ciągu komunikat zawiera: 1) oświadczenie pisemne senatu gdańskiego, 2) protokół, 3) pisemne oświadczenie rządu polskiego, 4) oświadczenie ustne: a) ze strony rządu polskiego, b) ze strony gdańskiej.

A więc kompromis...

Gdańsk. (Tel. wł.) Rozpoczęcie pertraktacyj w formie, ogłoszonej, jak wyżej, przez PAT., oznacza kompromis. Gdańsk nie cofnął tych wszystkich zarządzeń swoich, które wydał w odwecie za polskie zarządzenia celne. Cały szereg zarządzeń gdańskich, które rząd polski skłoniły do wydania t. zw. zarządzeń represyjnych, zostały nadal utrzymane w mocy. Szczególnie podkreślić należy fakt, że cofnięcie zarządzenia senatu gdańskiego o otwarciu granicy celnej nastąpiło dopiero teraz, a nie przedwczoraj, jak to doniosła „Gazeta Polska", że „dzięki temu cofnięciu" rząd polski przystąpił do pertraktacyj. (p.)

Głosy prasy zagranicznej

Warszawa (Tel. wł.) Porozumienie na terenie Gdańska znalazło tylko komentarz w „Gazecie Polskiej", która uważa, że interesy gospodarcze Rzeczypospolitej na tym odcinku są zabezpieczone. To zaś, a niejakiekolwiek momenty polityczne, leżało w intencjach Polski.

Bardzo znamienne są głosy prasy zagranicznej, które rejestruje „Kurjer Warszawski".

„Excelsior" twierdzi, że Greiser nie stoi na wysokości zadania i nie posiada zalet Rauschninga. Popularność rasistów zmalała i gdyby dzisiaj zarządzono głosowanie, otrzymaliby oni nie 59, ale 25 proc. głosów. „L'Information" jest zdania, że jeżeli problem warszawsko-gdański jest rozstrzygnięty, to pozostaje jeszcze problem złotego i guldena.

„Baseler Nachrichten" sądzi, że powrót Gdańska do Rzeszy nie byłby rozwiązaniem zagadnienia gdańskiego. Wolne miasto mogłoby wrócić do Niemiec tylko jako trup, chyba gdyby jego zaplecze uległo daleko sięgającej rewizji. Prusy Wschodnie nie mogą zaspokoić potrzeb swego portu, t. j. Królewca, cóż dopiero byłoby, gdyby rozporządzały dwoma portami: Królewcem i Gdańskiem.

Londyński „Star" stwierdza, że rozkaz Hitlera, wydany narodowym socjalistom w Gdańsku, że muszą dojść do porozumienia z Polską, spadł na nich jak piorun z jasnego nieba. Koła niemieckie w Londynie były zaskoczone i mówi się wśród nich, że „Hitler sprzedał Gdańsk Polsce" (?). Kto wie, czy nie byłoby bardziej poprawną interpretacją podejrzenie, że Gdańskowi zostali sprzedani narodowi socjaliści.

Co mówią Niemcy?

Berlin. (PAT.) „Diplomatisch-Politische Korrespondenz" o wczorajszych oświadczeniach w sprawach polsko-gdańskich pisze m. in.:

Należy widzieć dowód obustronnej dobrej woli w tem, że stworzono podstawy umożliwiające znalezienie wyjścia z obecnych trudności. Stworzono stan rzeczy, w którym widać obustronną wolę do powrotu na grunt prawny traktatów i umów polsko-gdańskich. Fakt, iż w czasie normowania gospodarki guldenowej opłata ceł ma być dokonywana w złotych polskich, jest jednym z dowodów dobrej woli ze strony Gdańska. W Gdańsku zaś przyjęte będzie z zadowoleniem, iż przez oświadczenie polskie, co do umowy, dotyczącej korzystania z portu z sierpnia 1933 r. sytuacja i pod tym względem została wyjaśniona.

W zmiennej kolei dziejów stosunków polsko-gdańskich obie strony nabyły doświadczenia, że wzajemnym usprawiedliwionym interesom służy bardziej metoda współpracy w porozumieniu, niż obstawanie przy nieproduktywnych sporach.

Zakończenie „Spartakjady"

Doskonałe wyniki w biegach krótkich i rzutach

Moskwa. (PAT). W Moskwie zakończyła się „Spartakjada". W zawodach tych startowało kilka tysięcy zawodników z całego Związku Sowietów.

Szczególnie dobrze wypadły zawody pań, w lekko-atletyce, na których padły 3 światowe rekordy, oraz kilka rekordów sowieckich. Rekordy światowe ustanowione zostały w następujących konkurencjach:

500 m. Bykowa — 1.16,8 sek.
300 m. Bykowa — 41,6 sek.

Studentka leningradzkiego instytutu wychowania fizycznego Masłowa ustanowiła rekord świata w rzucie oszczepem oburącz, mając wynik 62,80 m. Dawny rekord światowy w tej konkurencji należał do Niemki Gelius i wynosi 62,63 metrów.

Nadmieniamy, że rekordy te nie mogą być oficjalnie uznane, ponieważ Sowiety nie należą do międzynarodowej federacji lekkoatletycznej.

Rozruchy strajkujących w Budapeszcie

Budapeszt (PAT). Trwający od przeszło dwóch tygodni strajk budapeszteńskich robotników budowlanych przybiera coraz groźniejsze formy. W ostatnich dniach strajkujący robotnicy pobili kilku robotników, przybyłych z prowincji, którzy podjęli pracę.

Wczoraj wieczorem 300—400 strajkujących zaatakowało robotników z prowincji, pracujących przy budowie bloku domów, obrzucając ich kamieniami. W zasie rozpraszania demonstrantów trzech strajkujących zostało ciężko rannych, a jeden lżej. Policja aresztowała przywódców strajku.

Tragiczna śmierć artysty-malarza

Warszawa. (Tel. wł.) W Tatrach wpadł w przepaść artysta-malarz z Krakowa Jan Ciompa, który wybrał się samotnie na wycieczkę na lodowiec Kiersmarski. (w)

Pod zarzutem zdrady stanu

Bellinzona. (PAT.) Kierownicy włoskiego pisma iredentystycznego w Szwajcarji w kantonie Tessin p. t.: „Adula", Panna Contempi i Emiljan Colombi zostali aresztowani pod zarzutem szpiegostwa i zdrady stanu.

Koniec wakacyj szkolnych 2 września

Warszawa. (Tel. wł.) Wobec pogłosek o możliwości przedłużenia feryj letnich, trzeba stwierdzić, że wakacje nie będą przedłużone i szkoły powszechne i średnie rozpoczną naukę 3 września. (w)

Polscy osadnicy chcą eksportować kawę

Warszawa. (Tel. wł.). Osadnicy polscy w Brazylji hodują na terenie stanu Espirito Santo kolonji Orzeł Biały plantacje krzewów kawowych. Obecnie za pośrednictwem polskich placówek konsularnych koloniści zwrócili się z ofertą w sprawie eksportu kawy swej do Polski. (w)

Przed konwencją naddunajską

Rzym. (PAT.) Koła zbliżone do tutejszej ambasady francuskiej informują, że w toku ostatnich rozmów, poświęconych zbliżającej się konwencji naddunajskiej, ustalono wstępny projekt tej konwencji. Projekt ma być niebawem zakomunikowany zainteresowanym państwom.

Wieści z Tulonu i Brestu

Paryż. (PAT.) Havas donosi: Według informacyj ministerstwa spraw wewnętrznych w Tulonie panuje całkowity spokój, robotnicy powrócili do pracy. Aresztowano 68 osób, z których 42 zwolniono. Wśród 26 zatrzymanych znajduje się Włoch, przy którym znaleziono dynamit. Wszczęto przeciw niemu dochodzenie o organizację buntu zbrojnego przeciw władzy.

Paryż. (PAT.) Havas donosi z Brestu, że wszczęto dochodzenia administracyjne i sądowe w sprawie wydarzeń ostatnich dni.

Paryż. (PAT.) Havas donosi z Tulonu:

29 młodzieńców ubiegłej nocy zniszczyło uderzeniami kamieni urządzenia biura i sali depesz gazety „Petit Var". Część kupców zamknęła dziś od rana sklepy.

Spisek hitlerowców w Nowym Jorku?

Paryż (PAT.) Nowojorski korespondent „Le Journal" przynosi sensacyjną wiadomość o rzekomem wykryciu przez policję nowojorską spisku na życie burmistrza La Guardia. Jakkolwiek korespondent nie mógł zebrać bliższych danych, twierdzi on, iż spisek przygotowany był przez miejscowych hitlerowców.

Przygotowania wojenne Abisynji

Dotąd zmobilizowano już armję, liczącą 110 tys. ludzi

Rzym (PAT) Omawiając w „Giornale d'Italia" wojenne przygotowania Abisynji na pograniczu Erytrei, v. Gayda donosi o budowie fortyfikacyj i okopów na linji Sanafe — Adigra oraz w okolicach Macalle. W Debra Tegor i Dessier gromadzone są wojska i materjały wojenne.

Wszystkie te przygotowania prowadzone są pod kierownictwem oficerów belgijskich i szwedzkich. Wojska napływają małemi oddziałami. Oddziały zbrojne z prowincyj południowych i centralnych gromadzą się głównie w okolicach Addis-Abeby, skąd po uformowaniu i zaopatrzeniu odchodzą na pozycje. szczególnie na froncie Somali.

W Addis-Abebie przedsięwzięto środki celem reorganizacji policji w odrębny korpus, który będzie liczył 3.000 uzbrojonych funkcjonarjuszy. Równocześnie czynione są przygotowania na froncie somalijskim. Mobilizacja w okolicach Hereru i Ogobenu dobiega końca, przyczem głównym ośrodkiem mobilizacyjnym jest Giggiga, dokąd przybywają transporty zagraniczne, idące przez Port Berbera w Somali brytyjskiem.

Siły, zgromadzone między Gorahei i Gabredarre wynoszą 25.000 ludzi, łącznie Abisynja zmobilizowała już armję, liczącą 110 tysięcy ludzi, z czego 85 tysięcy na okolicy Erytrei i około 30 tysięcy na froncie Somali.

Londyn. (PAT). Agencja Reutera donosi z Addis-Abeby:

Rząd abisyński wysyła do Japonji w misji specjalnej wybitnego abisyńczyka Dabeberru.

Ma on podobno czynić wysiłki celem nabycia większej ilości karabinów i amunicji z tem, że połowa należności byłaby zakredytowana.

Pod dyktandem czerwonych carów

Od wybrzeża Pacyfiku aż po Atlantyk przejść ma groźna fala komunistycznych strajków

W dwóch portach wojennych Francji, w Tulonie i w Brešcie, doszło w ubiegłych dniach do krwawych rozruchów.

Robotnicy portowi, arsenałów i stoczni oraz załóg statków pasażerskich wyszli na ulicę z manifestacjami przeciwko zarządzeniom oszczędnościowym Lavala, zmierzającym — jak wiadomo — do przywrócenia równowagi budżetu państwowego.

Masowe demonstracje przeobraziły się w rozruchy: demolowano składy, lokale publiczne; na ulicach zaczęły wyrastać barykady. Tłum nie zawahał się przed atakiem na koszary, krwawo odpartym. Dla stłumienia tumultu musiano dodać policji do pomocy wojsko. Bilans ofiar tych pożałowania godnych zajść jest znany. Doszło jednak do tego, że w porcie wojennym Francji oficerowie marynarki nie pokazują się na ulicach w mundurach, aby nie dawać powodu do wrogich manifestacyj.

Demonstracje odbywały się pod czerwonemi sztandarami. Do rozpalenia namiętności wśród tłumów przyczynili się — jak wykazuje śledztwo — agitatorzy komunistyczni.



MANIFESTACJE KOMUNISTYCZNO - SOCJALISTYCZNE W BREST

Drogą radjową nadesłano powyższe zdjęcie z krwawych manifestacyj ulicznych, urządzonych przez „front comun" w Brest.

Czerwone płomienie w Tulonie i Breście

Czerwone płomienie, które niespodziewanie buchnęły z dwóch newralgicznych punktów francuskiego aparatu bezpieczeństwa morskiego, pobudziły czujność opinji francuskiej. Przypomnieć należy, że Tulon jest bazą śródziemnomorskiej floty wojennej, stojącej na straży komunikacji metropolji z kolonjami afrykańskiemi, a Brest — floty atlantyckiej i północnomorskiej.

Rozruchy w Tulonie i Breście są jak gdyby pierwszym sygnałem, że uchwały VII kongresu Kominternu, ponadpaństwowej komunistycznej międzynarodówki robotniczej, operującej hasłem „proletarjusze wszystkich krajów — łączcie się!" i antyburżuazyjną rewolucją światową, są na terenie Francji już realizowane.

Kongres ten, którego obrady skończyły się w Moskwie przed kilku dniami, odbywał się pod patronatem Stalina. Przybył on na inaugurację kongresu, obesłanego delegatami z 65 krajów.

Groźba masowych strajków

Niestety, dotąd obradom tym, a zwłaszcza sprawozdaniom z działalności ekspozytur III międzynarodówki w poszczególnych krajach, nie poświęcono tej uwagi, na jaką ona zasługuje. A były tam swego rodzaju sensacje: tak np. delegat amerykańskich związków robotniczych, pozostających pod wpływem moskiewskiej międzynarodówki, rozwinął na kongresie Kominternu wizję walk społeczno - politycznych, jakie przygotowuje się w Stanach Zjednoczonych na jesień b. r., dla powalenia ustroju „burżuazyjno - kapitalistycznego". Od wybrzeża Pacyfiku aż po Atlantyk planuje się strajki, które objęłyby robotników portowych, komunikacji kolejowej i zakładów użyteczności publicznej: elektrownie, gazownie, wodociągi itd.

Roosevelt paraliżuje akcje III międzynarodówki

Zapowiedzi moskiewskie oceniono w Stanach Zjednoczonych bardzo poważnie. Wyrazem tego są zarządzenia prezydenta Roosevelta, który dla sparaliżowania zamierzeń i przygotowań III międzynarodówki nakazał: 1) aresztować amerykańskiego delegata na kongres Kominternu, skoro tylko spróbuje wylądować na ziemi Stanów Zjednoczonych; 2) powołać do życia specjalne kolegjum dla zbadania przygotowań Kominternu do jesiennej akcji strajkowej oraz obmyślenia i ustanowienia środków zaradczych przeciwko tym zbrodniczym dla bezpieczeństwa państwa działaniom.

Nakazy Kominternu

W rezolucjach Kominternu zalecono poszczególnym ekspozyturom komunistycznym zagranica zmianę dotychczasowej taktyki. Dymitrow, jeden z głównych mówców na kongresie, znany z lipskiego procesu o podpalenie Reichstagu, pouczył czerwonych towarzyszy, aby raz wreszcie zaniechać w pracy komunistycznej szablonów ogólnych, ustalanych w Moskwie. Próby rozpalenia rewolucji mają być podjęte przez wyzyskanie właściwych poszczególnym krajom materjałów łatwopalnych, których jest tyle na podłożu społeczno - politycznem.

Radę tę zastosowali — zdaje się — jako pierwsi komuniści francuscy, wyzyskując do demonstracyj dekrety Lavala, wprowadzające m. i. obniżenie zarobków.

Komintern po raz wtóry zalecił delegatom światowych ekspozytur komunizmu, aby wszędzie dążyć do stworzenia wspólnego frontu międzynarodówki komunistycznej z II międzynarodówką socjalistyczną. Usiłowania, podejmowane w tym kierunku, dały dotąd pomyślny wynik jedynie we Francji, gdzie jesienią zeszłego roku doszło do porozumienia i stworzenia frontu wspólnego socjalistów z komunistami przeciwko odradzającym się siłom narodowym.

Dużo wskazuje na to, że w najbliższym czasie próby szerszego zastosowania zaleceń międzynarodówki moskiewskiej będą podjęte we Francji. W tym kierunku zmierza obecnie na kontynencie europejskim cała siła uderzenia bolszewickiego, zawiedzonego w swych nadziejach w Niemczech. A dzieje się to wszystko wbrew uroczystym zapewnieniom Stalina, że komunizm nie będzie godził w siły obronne kraju, z którym Rosja sowiecka związała się przymierzem.

Czy zrodzi się we Francji dość silna reakcja narodowa przeciwko zbrodniczym knowaniom komunistów i socjalistów oraz sekundujących im skrajnych radykałów? By tak się stało, leży bezwzględnie w interesie Polski.

Czy wzmoże się czujność sił dośrodkowych we wszystkich narodach, zagrożonych agitacją rewolucyjno - wywrotową czerwonej międzynarodówki? Wykaże się siła instynktu samozachowawczego narodów.

Dla kogo ten wielki plus?

Uchwałami VII Kongresu Kominternu w Moskwie zajął się obszernie organ Polskiej Partji Socjalistycznej, warszawski „Robotnik". Sądząc z artykułów tam drukowanych odnosi się wrażenie, że uchwały VII kongresu Kominternu mogą zapoczątkować pewną ewolucję nastrojów i taktyki na polskim froncie socjalistycznym.

P. Niedziałkowski, w artykule p. t. „Rewizja pojęć i haseł", przewiduje, że teraz płaszczyzna tarć w ruchu robotniczym ulegnie ogromnej redukcji, co jest wielkim plusem.

Pisząc powyższe, miał p. Niedziałkowski na myśli zalecone przez Komintern połączenie sił międzynarodówki socjalistycznej z III międzynarodówką, komunistyczną.

W związku z powyższem „Warszawski Dziennik Narodowy" pyta:

„Dla kogo ten wielki plus? Czy dla Polski, którą komuniści chcą zamienić na jedną z republik, rządzonych przez Moskwę? Czy jest więc pożądanem, by komuniści zyskali większy wpływ na ruch robotniczy w Polsce? Komintern jest przerażony wzrostem prądów narodowych w Europie. Widzi w nich swego śmiertelnego wroga. By powstrzymać jego rozwój, rzucił hasło walki z faszyzmem i pod tem hasłem skupić chce masy robotników i radykalnego mieszczaństwa. Komintern wie, że komuniści, jako najradykalniejsi, staną się z biegiem czasu inicjatorami i przywódcami wspólnego frontu."

Socjaliści, poświęcający dla względów taktycznych swoją samodzielność, podporządkowują się tem samem kierownictwu komunistycznemu. Komunizm zaś, jako kierunek bardziej skrajny, dążący do zniszczenia wszystkich innych prądów politycznych i wprowadzenia swej dyktatury, zmierza, celowo do pochłonięcia w swych szeregach wyznawców socjalizmu.

Twierdzenie p. Niedziałkowskiego, że „nie zgodzimy się nigdy na podporządkowanie potrzebom bieżącym Z. S. R. R. ani potrzeb socjalizmu, jako idei i ruchu, ani potrzeb życiowych Polski", jakkolwiek może wypływające z dobrej wiary i woli, nie wytrzymuje próby życia. Bardzo pouczający jest pod tym względem przykład Francji i tego, co się tam dzieje wśród robotników po skojarzeniu socjalistyczno - komunistycznego „front comun".

Republika czy monarchja w Grecji

Plebiscyt tylko wówczas przyniesie wyjaśnienie sytuacji, jeśli nie będzie miał charakteru „bałkańskich wyborów"



PREMJER TSALDARIS Z MAŁŻONKĄ NA WYWCZASACH

Rewolta na Krecie skierowuje znowu uwagę na toczące się rozgrywki polityczne w Grecji.

Napięcie tych walk jest silne. Ruchawka na Krecie, w niespełna pięć miesięcy po powstaniu marcowem Venizelosa z udziałem części lądowych sił zbrojnych Hellady, oraz prawie całej floty wojennej, stłumiona energicznem poczynaniem gen. Kondolisa, — **przed kilku dniami znowu bunt jednego z oddziałów wojskowych** w garnizonie ateńskim — są tego dowodami.

Obok momentów natury ekonomicznej głównym czynnikiem niepokoju jest tymczasowość ustroju państwa, co jest wynikiem panującej w łonie samego rządu rozbieżności na punkcie przyszłego głosowania ludowego.

Bawiący obecnie w Niemczech na urlopie premjer Tsaldaris **przeciwstawia się narzuceniu krajowi nowych** form ustrojowych, wychodząc z założenia, że zmiana ustroju państwa nie może być dziełem przypadku. Co do zasadniczej zmiany ma się wypowiedzieć cały naród w plebiscycie, którego termin celowo odsunięto, aby uprzednio uspokić umysły i skłonić ludność do jak najliczniejszego udziału w plebiscycie.

Otoczenie gen. Metaksasa wypowiada się natomiast za natychmiastowem restytuowaniem monarchji i osadzeniem b. króla Jerzego II na tronie. Na tle rozbieżności zdań między Tsaldarisem a Metaksasem rozwinęło się niedawne przesilenie rządowe, w którego wyniku usunęli się z rządu najzagorzalsi zwolennicy natychmiastowego przywrócenia królestwa.

Do zagmatwania sytuacji przyczynia się stanowisko b. króla Jerzego II, który oświadczył wyraźnie, że wróci na tron grecki tylko wtedy, gdy za restytucją monarchji opowie się w swobodnym plebiscycie większa część społeczeństwa. Decyzja mądra i pełna przezorności. B. król chciałby bowiem rządzić krajem w oparciu i w zgodzie ze zdecydowaną większością narodu.

Wyjaśnienia sytuacji nie należy się przeto spodziewać wcześniej, jak w plebiscycie, którego oczekuje się z końcem bieżącego roku. Obraz sytuacji będzie oczywiście wówczas tylko przejrzysty, jeżeli plebiscyt nie będzie miał charakteru „bałkańskich wyborów".



Tajemnica serca

powieść z francuskiego

43)

Wszystko rzeczywiście było do ucieczki przygotowane.

Dzisiejszego wieczora książę miał jeść obiad w mieście.

O godzinie 7-ej powóz odwiezie go na przedmieście św. Germaina.

Aleksy uważał, że nie nadarzy się nigdy lepsza sposobność.

Powóz, który wysłano z powrotem po księcia, miał zabrać Renatę.

Po za pałacem czekał Żabin i Daniel.

Na jego znak, to jest na skinienie Aleksego zatrzymają konie, porwą Renatę i wszyscy razem odjadą.

O tem wszystkiem Szwed zawiadomił Renatę.

Było około godziny 8-ej.

O pół do 9-tej, kiedy będą zaprzęgać konie, Renata powinna wsiąść do powozu.

Stał on po lewej stronie dziedzińca. Musiała zatem dojść aż tutaj, zachowując jak największą ostrożność.

— Będę gotowa w oznaczonym czasie — powiedziała Renata, wysłuchawszy wszystkiego z uwagą. Wiesz jednak, że nie odjadę sama.

— Tak, ja będę pani towarzyszył.

— Bezwątpienia. Ale jest jeszcze inna osoba, która również ma nam towarzyszyć.

— Pani Zofja? Pani chcesz ją uwieźć?

— Alboż cię o tem nie uprzedziłam?

— Tak. A jeśli ona nie zechce, jeżeli zacznie krzyczeć i sprowadzi służących?

— Nie obawiaj się niczego — rzekła Renata z uśmiechem. O godzinie dziewiątej wyjdę z mego pokoju i ona mi towarzyszyć będzie, nie wyrzekłszy ani jednego słowa.

— Kiedy w tej chwili kobieta przy niej czuwa.

— Trzeba zatem — rzekła po chwili, nie używając gwałtu, tak przestraszyć ją, ażeby nie śmiała opierać się naszemu wyjazdowi.

— Rozumiem — odpowiedział chłodno Aleksy. — Wszystko będzie gotowe wedle pani żądania. O 9-ej przyjdę. Pójdziemy najprzód do obłąkanej, potem bocznemi schodami udamy się do wozowni.

Opuściwszy Renatę, Aleksy wszedł do gabinetu księcia.

Z komina wziął mały sztylet z obsadą słoniową, leżący pomiędzy rozmaitemi przedmiotami zbytku, włożył do kieszeni, aby miał się czem bronić, gdy nadejdzie tego potrzeba.

Później udał się do małej stancyjki, którą zamieszkiwał, złożył wszystko, co miało jaką wartość, do pudełka i zabrał z sobą.

Zabezpieczywszy się w ten sposób, skierował się na drugie piętro i wszedł do pokoju, w którym znajdowała się uwięziona obłąkana.

Pani Zofja, ubrana wyszukanie, stała, oparta o kominek, z głową w dłoniach, jak dziecko, które nie chce usłuchać piastunki.

Przed nią stała wysoka, silna kobieta, krzycząc głośno:

— Spać! Spać!

Obłąkana opierała się.

Kobieta zamierzyła się na nią batem.

Wejście Aleksego oswobodziło biedną istotę od uderzenia, wymierzonego przez sługę.

Służąca szybko odwróciła się do Aleksego i głosem donośnym, hardym, który dawał najwyraźniejszy dowód, że miała szczególne łaski u Beslebena, a tem samem i bezpośrednią władzę nad obłąkaną, zawołała:

— Kto śmie tu wchodzić? Czyś stracił rozum?... Kto cię do tego upoważnił?

Jeszcze poprzedniego dnia Aleksy drżał na dźwięk tego głosu; jeszcze ulegał tej kobiecie, której doniesienie mogło na niego sprowadzić karę.

Ale teraz zaczął się śmiać, wzruszył ramionami i postąpił śmiało naprzeciw strażniczki, pochwycił ją za kark i, zagroziwszy sztyletem, który trzymał w ręku, rzekł:

— Jak piśniesz słowo, zabiję!

Groźba Aleksego, ruch straszny, błysk sztyletu, tak przeraziły kobietę, że otworzyła szeroko usta, nie śmiejąc wołać o pomoc.

Stała tak nieporuszona, dopóki Aleksy nie wydobył z kieszeni silnych więzów i nie zaczął krępować jej rąk i nóg.

— Co robisz? — powiedziała przerażona. — Nie będę mogła ustać na nogach.

Aleksy wcale nie odpowiedział, ale podsunął fotel i na nim usadowił kobietę.

Potem zwinął chustkę w kształcie knebla.

Następnie, ścisnąwszy mocno nos skrępowanej, która w ten sposób musiała otworzyć usta, wepchnął jej lekko chustkę.

Została zatem zakneblowana.

Kobieta spojrzała wokoło przerażonym wzrokiem.

Aleksy uczuł dla niej litość.

— Nie mam zamiaru wyrządzić ci jakiejkolwiek krzywdy, ale obecność twoja przeszkadza mi. Nie chciałem wcale zabić cię. Pozostaniesz tutaj dopóty, dopóki nie zaczną cię szukać, co niezawodnie wkrótce nastąpi.

Mówiąc to, wziął ją na ręce, przeniósł do sąsiedniego pokoju, położył na łóżko, zastanawiając się, czy kobiecie w tym stanie nie zagraża jakie niebezpieczeństwo.

Pani Zofja była obecna temu aktowi. Prócz przestrachu doznała pewnego rodzaju skrytej radości.

Nie mogła ona zrozumieć celu postępowania Aleksego i instynkt zachowawczy obudził w jej duszy obawę.

Lecz w tym samym czasie doświadczyła ona trudnej do scharakteryzowania głębokiej radości, widząc ukaraną kobietę, która z nią postępowała okrutnie.

Aleksy przeszedł około niej, nie wymówiwszy jednego słowa i oddalił się dla wyszukania Renaty, z którą też za kilka chwil powrócił.

Młoda dziewczyna ubrana była w szeroki płaszcz, w ten sam, jaki miała na sobie, kiedy ją uwoził książę Besleben.

Trzymała pod pachą szal, przeznaczony dla pani Zofji.

Ta ostatnia, zobaczywszy Renatę, szybko do niej pobiegła, idąc na palcach.

Z palcem na ustach, wskazała na drzwi, prowadzące do pokoju, gdzie się znajdowała służąca, i zapominając odrazu o całym wypadku, uśmiechnęła się z radością do Renaty.

Renata zbliżyła się do niej, wzięła za rękę i wyprowadziła.

Obłąkana nie opierała się wcale.

Aleksy szedł pierwszy.

W środku korytarza otworzył drzwi ukryte, które prowadziły na kręcone schody.

Wszyscy troje postępowali przy blasku kaganka. Niósł go w ręku Szwed.

Na czterdziestym stopniu owiał ich lekki wietrzyk.

Na tej wysokości znajdował się właśnie dziedziniec i z drugiej strony drzwi ujrzeli powóz, postawiony przez Aleksego w takiej odległości, aby się łatwo było do niego dostać.

Pierwszy przeszedł Aleksy, rozglądając się na prawo i na lewo, gdy jednak nie dostrzegł nikogo, otworzył drzwiczki i dał znak.

Renata pośpieszyła, weszła wciągnąwszy za sobą obłąkaną i obiedwie kobiety usiadły obok siebie.

Zapuszczono zasłony.

— Teraz — rzekł Aleksy — bądź pani cierpliwą i nie obawiaj się niczego, bo ja czuwam. Głównie staraj się o to, żeby pani Zofja nie krzyknęła.

— Już ja postaram się, żeby wcale nie wydała głosu — odpowiedziała Renata.

Zamknięto drzwiczki.

Obie kobiety znalazły się w ciemności.

Kiedy, po upływie pięciu minut, Aleksy zajrzał, zobaczył jak pani Zofja przykucnęła, opierając głowę na piersiach Renaty trzymającej ją w swoich objęciach i śpiewającej po cichu jedną z tych śpiewek, jakiemi usypia się dzieci.

Był to jedyny sposób utrzymania obłąkanej w spokoju i rzeczywiście cudowne wywołał skutki.

Krzyk pani Zofji mógłby zgubić wszystkich.

Pani Zofja, jakby to pojmowała, milczała.

O trzy kwadranse na dziesiątą powóz Beslebena wjechał z hukiem w bramę hotelu a następnie na ulicę.

Drzwi za nimi zaraz zamknęły się.

Konie zaczęły się spinać, jakgdyby przeczuwały w powozie nieproszonych gości, ale woźnica je uspokoił i poszły wolnym krokiem.

Okoliczność tę Aleksy przewidział. Ona sprzyjała jego planom.

W tej godzinie właśnie ulica Roide Rome zupełnie była pusta.

Nagle z cienia wysunęły się dwie jakieś figury.

— Do mnie! — zawołał Aleksy — Otwórczcie drzwiczki!

Daniel i Żabin przyskoczyli.

Otworzyli drzwiczki i w kilka minut obie kobiety znalazły się na ulicy, pociągnięte przez swych przyjaciół.

Woźnica patrzył na wszystko zdziwiony.

Zrozumiał doskonale, że był to zamach, który pociągnie za sobą surową karę

— Nędzniku! — zawołał na Aleksego. — Pójdę za tobą, wiem gdzie zdążasz... Opowiem panu!

Ale już Aleksy zeskoczył z kozła.

Stanąwszy na bruku, chciał się oddalić a zarazem usunąć niepotrzebnego świadka. Wydobywszy z kieszeni sztylet, zawołała:

— Trzymaj się dobrze, bo cię konie poniosą!

W tej chwili lekko dotknął brzucha konia końcem sztyletu.

Koń nie dotknięty nigdy prawie batem, naprzód dał skok szalony, jakby chciał zdruzgotać powóz w kawałki, a potem zaczął pędzić, pociągnąwszy za sobą swego towarzysza.

Woźnica nadaremnie ściągnął lejce, widząc jednak, że nic nie poradzi, oddał się na wolę losu.

Powóz zniknął jak strzała w ciemnościach nocy i wkrótce ucichł nawet turkot na ulicy.

Wtedy Aleksy dołączył się do towarzystwa.

Daniel i Żabin uścisnęli go za rękę, oddał im wzajemne uściśnienie.

Renata również podała mu dłoń swoją.

— To jemu winnam oswobodzenie! zawołała.

— Bo to nakazywał mi mój obowiązek. I ja przez panią odzyskałem wolność. Pani właśnie obudziła we mnie pragnienie swobody. Pragnę zostać człowiekiem — a przestać być zwierzęciem i niewolnikiem.

— Mój dom otwarty jest dla ciebie — odpowiedziała Renata. Pozostaniesz na moich usługach, jeżeli sobie tego będziesz życzył, choćby do śmierci.

Aleksy ukłonił się tylko.

Tak był wzruszonym, że nie mógł znaleźć wyrazów na podziękowanie.

— Gdzie nas odprowadzicie? — zapytała Renata.

— Do ciebie, moja przyjaciółko! — odparł Daniel. — Lisbeta oczekuje.

— Lisbeta, cóż to za szczęście! Bezwątpienia udzieli mi ona wiadomości o moim ojcu.

Powóz czekał na pobliskiej ulicy.

Wszyscy wsiedli.

Żabin wdrapał się na kozioł, aby wskazywać drogę woźnicy — ruszyli mocnym kłusem.

Podróż nie trwała długo, bo jak wiadomo, pałac de Brucourt znajdował się na ulicy Eylau, przy wejściu do lasku bulońskiego.

W kilku słowach Renata objaśniła Daniela, co do pani Zofji, nie odkrywając wcale jej przeszłości.

Przedstawiła ją jako ofiarę księcia Beslebena, którą postanowiła uleczyć, oswobodziwszy z więzienia i usunąwszy z pod surowej, okrutnej opieki tyrana.

Daniel pochwalił jej czyn.

Czyliż mógł w tej chwili widzieć co złego w postępowaniu swojej jedynej?

Nie posiadał się z radości na myśl, że Renata otrzymała wolność, że kocha go jak dawniej, że mu została powróconą.

W pięć minut przybyli do pałacu Brucourta.

Powóz zatrzymał się przed eleganckiej konstrukcji sztachetą, oddzielającą dziedziniec od samego pałacu.

Przeszli mały ogród i dostali się do mieszkania umeblowanego ze zbytkiem, ciepłego, wygodnego, gdzie chciałoby się przepędzić całe życie.

— Jakaż to rozkosz powrócić do miejsca, którego nie miało się nigdy widzieć — odezwała się Renata, stawiając nogę na schodku. Wtem ktoś krzyknął przeraźliwie i Lisbeta rzuciła się w ramiona Renaty.



Tak ziewać potrafi tylko — hipopotam.

Czy zrobię karjerę?

— Proszę pana, przyszła cyganka! —

Nim zdążyłem powiedzieć „nie przyjmuję", wepchnęła mi się do pokoju.

— Może panu powróżyć? Wiem wszystko. Co było...

— Dziękuję. Wiem także. Do dziś skóra na mnie cierpnie od tego co było.

— Powiem co jest.

— Czy pani nie widzi co jest? Biorą mnie djabli i za sekundę wyrzucę panią na schody!

— A czy pan nie ciekawy co będzie za chwilę, za godzinę, jutro?

— Za chwilę trafi mnie szlag, za godzinę przyjedzie pogotowie, a jutro wywiozą mego trupa na cmentarz. Czego tu pani jeszcze sterczy?

— Ja panu powiem czy ona pana kocha...

— Wczoraj puściła mnie w trąbę, zapóźno!

— Czy pan będzie bogaty...

— Chcę zostać do końca życia uczciwym człowiekiem.

— Czy będzie pan miał własne auto...

— Jak wyżej.

— Czy pan nie będzie miał nieprzyjemności z władzami?

— Nie mam jeszcze prawa głosowania.

— Czy się pan ożeni?

— Niech pani spojrzy na moją gębę.

— *No tak — to panu nie grozi.*

— *Zato pani grozi jazda z trzeciego piętra na bruk.* Żegnam panią.

— A jednak powiem panu coś takiego, za co będzie mi pan wdzięczny i nawet grubo zapłaci. Czy pan zrobi karjerę???

Owszem — dobiła mnie. Ktoby się zdołał oprzeć ciekawości w tak ważnej kwestji życia. Czy zrobię karjerę? Jedno jest pewne. Jeśli jej dotąd nie zrobiłem, to tylko dlatego, że nie wiedziałem jak. Poza tem nie należę do elity. I nie mam krewnych w „odpowiednich" sferach. I wogóle nie angażuję się politycznie. Może dlatego ciekawość moja była tem większa. Czy zrobię karjerę?

— Proszę o jakiekolwiek pismo.

— Jakie pismo?

— Pańskie. Wróżę z charakteru pisma.

Podałem pierwszy z brzegu list.

Cyganka spojrzała na papier, potem na mnie, znowu na papier, znowu na mnie i tak parę razy. Wreszcie mruknęła:

— Hm! — — —

— Co pani jest?

— Nic. Dziwię się, że pana jeszcze święta ziemia nosi.

— Niech pani nie będzie bezczelna!

— Mówię to, co wyczytałam. Pan jest oszust!

— Ładna fotografja.

— Złodziej!

— Co?

— Kryminalista. Pan powinien siedzieć w więzieniu!

— Wolę w domu.

— Człowiek bez charakteru.

— Kto go dziś ma.

— Brudny finansista.

— Moja babka musiała być żydówka.

— Bez zrozumienia nędzy ludzkiej.

— Czyli jeden z wielu.

— Hochsztapler!

— Patrzcie, patrzcie!

— Karjerowicz!

— No — no! —

— Najzwyczajniejszy rzezimieszek!

— Dosyć, do stu djabłów. Moja cierpliwość już się wyczerpała. Jeżeli pani w tej chwili nie pójdzie, zawołam policję!

— Czas najwyższy, żeby policja przyjrzała się pańskiej fizjognomji.

— Proszę o list.

— Ma pan tu swoje świadectwo moralności. Szkoda, że pan nie umie z niego czytać. Rzuciła mi list w twarz i poszła.

Podchodzę do lampy i... za... to mnie. Jednocześnie cieszę się jak dziecko. Sprawdzam. Czytam raz drugi i trzeci. Tak — nie mój list.

Przez omyłkę podałem pismo jednego z dawnych moich znajomych, obecnie dyrektora ...ku zjednoczonych fabryk. Odetchnąłem.

Ale czy zrobię karjerę? — Nie wiem...

Stanisław Sojecki.

Gród Gedymina w szponach żydowskich

W stolicy europejskiego żydostwa — W Wilnie czują się Żydzi lepiej, niż w Palestynie

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Wilno, w sierpniu

W jednej z poprzednich korespondencyj powiedzieliśmy, że Żydzi w Wilnie czują się pewniejsi, niż w innych miastach Polski. Nie dlatego, by w Wilnie nie istniał ruch antyżydowski. Odwrotnie. Coraz bardziej się on tu wzmaga i coraz szersze warstwy obejmuje przeświadczenie, że walka z zalewającem nas żydostwem stała się koniecznością istnienia ludności polskiej.

Ale gdy się wszędzie usuwa Żydom grunt pod nogami, skupiają oni swe siły, zwłaszcza w tem mieście, które uważają poniekąd za stolicę europejskiego żydostwa. A takiem miastem w oczach Żydów jest Wilno.

Tu się decydują nieraz najważniejsze ich sprawy, stąd rozchodzą się na cały świat księgi talmudu. (Na wydawnictwo to nadchodziły dotychczas z Ameryki subsydja w wysokości 15 tys. dolarów miesięcznie. Obecnie zmniejszono je do 1 tys. dol.) W Wilnie odbywają się zjazdy żydowskie. M. in. ostatnio, w czerwcu, odbył się zjazd „kombatantów" żydowskich, w sierpniu zaś r. b. ma się odbyć wszechświatowy zjazd uczonych żydowskich, na którym będzie proklamowana akcja na rzecz muzeum sztuki żydowskiej w Wilnie (nb. na zjazd ten otrzymują Żydzi duże zniżki kolejowe).

Żydzi twierdzą, że z Wilna wychodzą na świat ich znakomici poeci i muzycy, literaci i politycy. Że tu Żydzi są pobożniejsi, gromadzą pamiątki i pisma i bardziej stanowczo bronią swych interesów. I tu również Żydzi się bogacą.

Wilno jest jednem z najuboższych miast Polski. Odcięte od dróg handlowych, pozbawione przemysłu, z chwilą katastrofy w rolnictwie, tej największej gałęzi produkcji gospodarczej na Wileńszczyźnie — miasto zaczęło całkowicie upadać. Poza urzędnikami i wojskowymi zarówno inteligencja, jak i ludność robotnicza cierpią biedę. Żydzi zaś tem usilniej ścielą sobie trwałe legowisko w Wilnie, gdyż na nędzy ludzkiej, nędzy „goja" można zarobić.

A utrwalanie swego panowania w Wilnie przychodzi im łatwo, gdyż pomoc mają zapewnioną od „sanacji". I to jest najważniejszą przyczyną buty żydowskiej w Wilnie. Interesy bowiem „sanacji" i żydostwa się zbiegły. Jedni i drudzy uważają Wilno za swą domenę. Ale podmuchy nieprzyjaznych wiatrów są coraz silniejsze. By twierdze nie runęły, trzeba łączyć siły i na gwałt budować żydowsko-„sanacyjne" podmurówki. W tych warunkach jedni bez drugich obejść się nie mogą. A że Żydzi czują, że na ich względach i pieniądzach „sanacji" bardzo zależy — ze swej strony wymagają dla siebie przywilejów i... rzecz prosta, je zyskują.

Weźmy pod uwagę parę drobnych przykładów. Zimą r. b. komisja magistracka stwierdziła, że większość szkół żydowskich, pobierających miejskie subsydja, ma nietylko niski poziom nauczania, fatalny stan higjeniczny, ale... że nawet w kilku szkołach niema uczniów, na których naukę zasiłki są wypłacane. Wobec tego te ostatnie szkoły postanowiono zamknąć. Cóż się jednak okazało? Oto, jak donosi prasa „sanacyjna", naskutek zabiegów gminy żydowskiej szkoły te nadal będą istniały.

Dalej. Zdecydowana była w Wilnie budowa dużego parku sportowego na Pióromoncie. W związku z tem, zarząd miejski miał przystąpić do budowy mostu na Wilji, łączącego tę dzielnicę z miastem. Dużo mówiono o konieczności założenia parku, o jego wartości pod względem wychowania fizycznego naszej młodzieży, podnoszono zasługi tych, co się projektu imali itd. Odbył się szereg konferencyj, gotowe były plany, kosztorysy itp. Raptem wszystko... utknęło na martwym punkcie. Żdzi bowiem wnieśli swe veto. Chodziło o przeprowadzenie drogi przez stary cmentarz żydowski, zaniedbany, nieogrodzony, na którym od dawna nikt nie jest chowany, a z którego najwięcej korzystają obecnie krowy i świnie. Ponieważ grunt jest własnością gminy żydowskiej, zwrócono się do niej, proponując wykup. Początkowo układy zapowiadały się pomyślnie, ale widocznie cena była za niska, lub Żydom chodziło o zachowanie swego prestige'u, bo gmina ostatecznie nie zgodziła się i zarząd miejski pozostał bezsilny. Spalił na panewce projekt pięknego parku sportowego, natomiast Żydzi przypomieli sobie znaczenie cmentarza, rozpoczęli modły i demonstracyjne głodówki na jego intencję, a potem szeroko rozwiniętą akcję zbiórki pieniężnej na uporządkowanie cmentarza.

Albo weźmy taki drobny, ale dużo znaczący „kwiatuszek". W Wilnie ma się budować pewien dom (powiedzmy ściślej restauracja). Właściciel składa do magistratu projekty gmachu, sporządzone przez architektów Polaków. Oba są odrzucone. Przyjęto dopiero plan architekta-Żyda. Takich przykładów bez końca.

Przyjrzyjmy się ulicom Wilna w święta. Wszystkie sklepy są zamknięte, ale żydowskie tylko pozornie. Przy każdym stoi właściciel i zaprasza do kupna. Handel żydowski prowadzi się w całej pełni i to tak jawnie, że nie może to być nieznane władzom. Wprawdzie są mandaty karne, ale widocznie tak nikłe w stosunku do zarobku świątecznego, że Żydzi nic sobie z nich nie robią i dalej targują.

Przytoczmy jeszcze dwa wypadki bezczelności żydowskiej. Oto przed paru miesiącami w jednym ze sklepów żydowskich w chwili, gdy klient-Polak, w dodatku były wojskowy, obecnie bezrobotny, zwrócił Żydówce uwagę na źle wykonaną robotę, ta rzuciła się na niego, drapiąc i bijąc go po twarzy. Pan X. (nazwiska tak klienta jak i Żydów są znane) począł się bronić. Przed składem zebrał się tłum Żydów. Wkrótce nadszedł posterunkowy, w którego obecności jeden z Żydów ponownie uderzył p. X. w twarz, a gdy poszkodowany zażądał spisania protokółu — posterunkowy wręcz temu odmówił.

W ubiegłym znów tygodniu Żyd Taupach zbił na ulicy grubym kijem czterech małych chłopców i uspokoił się dopiero pod wpływem groźnej postawy zbierającego się tłumu. Aresztowany przez policję, zaraz został zwolniony.

Cierpliwość nasza zaczyna się już wyczerpywać!

Z. K.



Z „dni gór". Pochód w dniu otwarcia: malownicza grupa cieszyńska.

Sw. Florjan a wybory

Nowy trick taktyczny „sanatorów" kieleckich

Kielce, 9. 9. — Jak już donosiliśmy, w niedzielę, 4 bm. na dziedzińcu kieleckiej straży ogniowej odbyła się uroczystość św. Florjana — patrona strażaków.

W trakcie przyjęcia, gdy gospodarze i goście byli już dobrze podochoceni, starosta miejscowy p. Porębalski zwrócił się do współbiesiadników z propozycją, aby podpisali listę wyborczą, którą zainicjowała „Rodzina Wojskowa", a na której brakuje jeszcze wiele do 500 wymaganych podpisów. Rodz. Woj. bowiem postanowiła wystawić własnego kandydata do kolegjum wyborczego okręgowego. Znalazł się też przedstawiciel rejenta dla stwierdzenia podpisów, by zaoszczędzić podpisującym fatygi chodzenia w dzień powszedni do kancelarji rejenta.

Wielu gości wymykało się, by uniknąć podpisów, ale gdy wyszedł p. starosta, rolę zachęcającego i nakłaniającego do podpisów podjął prezydent miasta p. Artwiński. W ten sposób podpisy zebrano.

Pytanie: poco ta lista? Wszak Rodzina Wojskowa ma zapewnione szanse na innej drodze. Chodziło tylko o pozór, by stworzyć listę z 500 podpisów, której nikomu nie śni się wystawiać.

Echa zjazdu legjonistów

Najbardziej interesującym momentem zjazdu z punktu widzenia politycznego było przemówienie generała Rydza-Śmigłego. Za wyjątkiem jednego krótkiego zdania, nie może ono wywołać żadnych zastrzeżeń wśród szerokiej opinji. Są zaś w niem wyrażone dwie tezy, nietylko słuszne, lecz bardzo w chwili obecnej aktualne — teza dotycząca wartości żołnierza dla państwa i narodu i teza dotycząca nietykalności terytorjum narodowego. Jest wreszcie nowy ton, którego dotychczas nie było na zjazdach legjonistów.

„Trzeba, ażeby każde polskie dziecko, — mówił gen. Rydz-Śmigły — ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierstwa."

Zdanie powyższe zawiera nietylko prawdę moralną, jest ono pełne sensu politycznego. Bo geografja i historja mówią nam, że państwo takie, jak Polska, musi być w nieustannem pogotowiu zbrojnem, bo jedyną jego ostoją i obroną są rzeczywiście „piersi żołnierskie".

Jeśli ktoś liczy na chwilę słabości Polski — mówił dalej gen. Rydz-Smigły — „to niech wie, że my po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy; nietylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej". Trudno o stwierdzenie faktu bardziej powszechnego, jak zdanie powyżej przytoczone. Ma ono zaś w chwili obecnej, gdy nad Bałtykiem ujawniły się dążenia do pomniejszenia stanu posiadania Polski, szczególną aktualność i wyraźną wymowę polityczną.

Są wreszcie w przemówieniu gen. Rydza - Śmigłego dwa zdania, na które pragniemy tu zwrócić uwagę: „Jest napewno w narodzie myśl i dobra wola", — „...niech wie (wróg zewnętrzny), że jest to decyzja całego narodu". Wiara w naród, a nie walka z nim, powoływanie się na wolę narodu, jako instancję najwyższą, — są to rzeczy, z których powodu można mówić o nowym tonie w deklaracjach, wychodzących ze środowiska, do którego należy gen. Rydz-Śmigły.

Programy polityczne nie są sprawą żołnierza i armji, mającej zadania bardzo wyraźne i określone. Czem innem wszakże jest zasadnicza postawa wobec podstawowych zagadnień życia narodu i jego przyszłości. Tylko takie państwo jest zdolne do wielkich ofiar i wysiłków, w którem panuje jednolitość poglądów na moralne podstawy życia zbiorowego, w którem wiara narodowa i uczucia narodowe są powszechne i jednolite.

* * *

Mowę gen. Rydza-Śmigłego zamieszczono w prasie w brzmieniu, podanem przez Polską Agencję Telegraficzną (PAT). Po skonfrontowaniu tekstu mowy gen. Rydza-Śmigłego z tem, co słyszeli radjosłuchacze, okazuje się — pisze „Robotnik" — że przemówienie to zostało ocenzurowane przez PAT'a.

Naprzykład w zdaniu: „Jest napewno w narodzie i myśl i dobra wola, trzeba tę myśl pobudzić i pomóc dobrej woli, niemiłosiernie tępiąc chwast i złą wolę", — PAT opuścił po wyrazie chwast słowo „nadużycia".

W brzmieniu radjowem druga część zdania wyglądała tak: „tępiąc chwast, n a d u ż y c i a i złą wolę".

Opuszczone słowo paczy sens całego zdania.

Dlaczego to uczyniono w depeszy PAT'a?

Przypominamy, że PAT ocenzurował w maju b. r. również depeszę Ojca św., wysłaną do Prezydenta R. P. z kondolencją.

Aresztowanie starosty

Warszawa (Tel. wł.) Jak donosi „Gazeta Polska" na wniosek wojewody pomorskiego, prokurator sądu okręgowego w Grudziądzu zarządził aresztowanie i osadzenie w więzieniu śledczem dr. Adama Twardowskiego pod zarzutem nadużyć finansowych i malwersacyj.

Jednocześnie z dr. Twardowskim został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem niejaki Błażej Leśniak. Bliższych szczegółów śledztwa z przyczyn zrozumiałych podać narazie nie można. P. Twardowskiego aresztowano w Warszawie.

A jednak zasmakowały im mandaty

Warszawa. (Tel. wł.). Dzisiaj został ogłoszony list otwarty następujących b. posłów i senatorów: Maksymiljana Malinowskiego, Tomasza Notzniczkiego, Michała Róga, Jana Woźnickiego, Błażeja Stolarskiego, Jana Smoły, Adama Bardzińskiego, Józefa Białoskórskiego, Antoniego Langera, Jana Noska, Henryka Wyrzykowskiego, Andrzeja Walerona, Jana Tabora, Jana Szafranka, Stefana Tatarczuka.

Oświadczają oni, że występują ze Stronnictwa Ludowego. Po uchwale na kongresie w sprawie wyborów do Sejmu i Senatu doszli do przekonania, że uchwała, powzięta pospiesznie i bez dyskusji, była błędem politycznym. Dlatego postanawiają wziąć udział w wyborach. Występują ze Stronnictwa Ludowego i oznajmiają, że ich organem jest tygodnik „Wyzwolenie".

Secesja ta jest w większej części secesją b. członków „Wyzwolenia", z których wielu przyjmie mandaty. Uprzedzaliśmy już w naszem piśmie, że Maksymiljan Malinowski ma być powołany przez Prezyd. Rzplitej do Senatu, że Langer, Smoła, Wyrzykowski kandydują.

Okazuje się dziś, że kandyduje także Róg, Stolarski i inni. Niewątpliwie secesjoniści ci pozostawali pod wpływami ministrów Poniatowskiego i Kościałkowskiego, dawnych Ludowców, z którymi jeszcze w czasie sesji sejmowej odbywali narady. (w)

Echa procesu ks. Kochańskiego

Warszawa. (Tel. wł.).. Prokuratura w Łomży wniosła odwołanie przeciwko wyrokowi w głośnym procesie ks. prefekta Kochańskiego, który został skazany na 6 miesięcy więzienia z oskarżenia o przeciwdziałanie zarządzeniom władz państwowych w okresie żałoby po śmierci marszałka Piłsudskiego. (w)

na gorącym uczynku

Wynik rokowań polsko-gdańskich ocenimy rzeczowo, gdy pora będzie po temu. Jeżeli zaś chodzi o wypadki, które do rokowań powiodły, nie mamy pretensji, by obóz „sanacyjny" przyznał pozytywnie, że były one bardzo odległe od tego, co możnaby pogodzić z — mocarstwowością polityki polskiej.

Ale niechby prasa „sanacyjna" zachowała przynajmniej pewną granicę — przyzwoitości w obłagowywaniu polskiej opinji publicznej, jakoby Gdańsk był się cofnął na całej linji wobec nieustępliwego stanowiska rządu polskiego... Przecież ludzie pamiętają, co przed kilku dniami zapowiadano, a jaki wzięły rzeczy obrót istotnie....

*

Podnosiliśmy, że w obecnym okresie szła ze strony gdańskiej przedewszystkiem walka o polityczną równorzędność Gdańska z Rzeczpospolitą Polską, — równorzędność bardzo silnie podkreślaną w Gdańsku i w Berlinie. Stwierdzić niestety należy, że z dokumentów, ogłoszonych w czwartek wieczorem Gdańsk wychodzi jako równy obok równego: państwa polskiego.

A szczególnie dziwnie brzmiał komunikat biura prasowego senatu gdańskiego o spotkaniu w Gdyni prezydenta senatu gdańskiego Greisera z polskim ministrem spraw zagranicznych Beckiem. Czytaliśmy:

„Rozmowa odbyła się w atmosferze dotychczasowych dobrych osobistych i państwowych stosunków..."

„Dobre osobiste i państwowe stosunki"?... A przecież prez. Greiser tak niedawno zapowiadał manifestacyjnie, że „przyjdzie dzień, w którym Niemcy wolne będą mogły wziąć rozstrzygnięcie sprawy Gdańska w swoje ręce", i że stanie się to „nie dalej, jak za rok czy dwa lata"...

Czy biuro prasowe senatu gdańskiego uważa, że **z takim** prezydentem **takiego** senatu gdańskiego **polski** minister spraw zagranicznych może być „w dobrych osobistych i państwowych stosunkach"? Czy może nim być jakikolwiek **Polak?**

PROCES „ODŻUWANIA"

Wynalezienie radja było jednym z największych triumfów ducha ludzkiego ostatnich kilkunastu lat. Marzyciele snuli już nawet piękne baśni, że myśli ludzkiej, płynącej na falach eteru, uda się urzeczywistnić wreszcie braterstwo narodów. Takie były marzenia!

Zapomniano jednak o Niemcach i ich specyficznych cechach. Niemiecki uczony bywa rzadko wynalazcą; natomiast niemiecki świat naukowy słynie z umiejętności przyswajania sobie obcych zdobyczy i stosowania ich w udoskonalonej formie. Ktoś określił ten proces jako „odżuwanie".

Przedewszystkiem celują Niemcy w zastosowaniu wynalazków do celów wojennych. Nieinaczej ma się sprawa i z radjem.

NAUKA PUŁK. SIEBERTA

Wskutek niedyskrecji niemieckiej dowiadujemy się okazyjnie o tem, jakie cele Trzecia Rzesza wytknęła swemu radju na wypadek wojny.

Wygadał się bowiem z rozbrajającą szczerością w ubiegłym tygodniu kierownik szkoły wojskowej w Monachjum, pułkownik Siebert, który między innemi mówił o takich zadaniach wojennych niemieckiego radja:

„Rzesza musi rozporządzać silnemi stacjami daleko-nadawczemi, które byłyby słyszane w całym świecie. Głównym celem niemieckiej propagandy radjowej będzie pozyskanie do współpracy niemieckich mniejszości w Polsce, w Czechosłowacji, we Włoszech, na Litwie itd., wszędzie tam, gdzie żyją ludzie krwi niemieckiej.

„Niemieckie radjo musi przekonać niemieckie mniejszości, że przyszła wojna niemiecka będzie wojną wszystkich Niemców bez względu na ich przynależność państwową.

„Radjo niemieckie ma w razie wojny przekonać Niemców zagranicznych, że mimo rozkazów państw, do których należą, nie wolno im walczyć przeciwko Trzeciej Rzeszy, lecz należy jej pomagać."

Tak naucza pułkownik Siebert.

Kodeks karny określa działania, zalecane przez niemieckiego oficera, jako zdradę stanu. Podczas wojny władze wojskowe za uprawianie sabotażów, szpiegostwa itp., ferują w doraźnem postępowaniu karę śmierci. Sądzimy, że warto o tem przypomnieć.

Ponadto niedyskrecja płk. Sieberta stawia w nowem świetle „lojalność" Niemców w Polsce. Warto o tem pamiętać.

DWIE MIARY

Jak donosiliśmy w korespondencji z Wołynia Związek Osadników na powiat krzemieniecki wybrał swym przewodniczącym gen. Januszajtisa. Zarząd główny jednak wyboru tego nie zatwierdził.

Wobec tego w dniu 30 czerwca odbyło się w Krzemieńcu drugie walne zebranie miejscowego oddziału Zw. Osadników. Zgromadzeni osadnicy prawie jednomyślną uchwałą wybrali **powtórnie gen. Januszajtisa** na przewodniczącego oddziału. Wybór gen. Januszajtisa był dokonany przez osadników wbrew zabiegom miejscowego starosty i krzemienieckich kół „sanacyjnych", które forsowały innego kandydata.

W odpowiedzi na to zarząd główny Zw. Osadników, opanowany całkowicie przez polityczne czynniki „sanacji", rozwiązał oddział krzemieniecki.

Decyzję swoją o rozwiązaniu koła krzemienieckiego zarząd motywuje w sposób szczególnie znamienny:

„Uchwała powyżej przytoczona jest odpowiedzią organizacji osadniczej na całą kampanję, wszczętą przez gen. Januszajtisa i jego adherentów z terenu **powiatu krzemienieckiego, którzy grając na przywiązaniu żołnierza do swego** dowódcy z czasu walki na froncie pragnęli opanować Związek Osadników, aby stworzyć sobie bazę do dalszej działalności politycznej wbrew tendencjom ideowym, które Związek Osadników dotychczas reprezentował i reprezentuje."

Ta taktyka „sanacji" w rozgrywkach wewnętrznych posługuje się stale dwiema miarami. Politykowaniem jest przeciwstawienie się „sanacji", natomiast apolitycznością jest opanowanie przez sanację wszelkich związków gospodarczych, a nawet sportowych. Chwali się cnotę przywiązania żołnierskiego do dowódcy tam, gdzie działa ona na korzyść „sanacji", gani się ją jako wichrzenie tam, gdzie nie idzie po myśli zamierzeń BB.

Prawdziwa wieś i prawdziwy lud

Zgasły przed pięciu właśnie laty Władysław Orkan pozostawił nam w „Listach ze wsi" — które w znacznej części drukowane były w odcinku naszego „Orędownika" — jakby kwintesencję swego ostatecznego poglądu na wieś i na lud wiejski. Pogląd ten (jak już pobieżnie na tem miejscu zaznaczyłem w n-rze 339) ma za punkt wyjścia nie klasę społeczną, ale człowieka, w człowieku zaś grunt duszy, wymiar jej wrodzonej godności i podatności do wzrostu, słowem, jak to Orkan określił — rasę duchową.

„Głąba" wszędzie znajdziesz

Wszelako uwarstwienie rasowe, nawet w obrębie wsi, bynajmniej się nie pokrywa z uwarstwieniem społecznem. Dawny, wyświechtany w publicystyce podział klasowy jest więc w wysokim stopniu nieistotny. Ludzi „rasowych", o duszy wzniosłej spotkać można u góry i u dołu, nawet na dnie bytowania, i jakimś szpitaliku wiejskim, wśród odrzuconych przez życie Cyrków i Drozdów. Duszę zaś nijaką, tępego „głąba", niezdolnego do wzrostu ponad siebie, znajdziesz równie dobrze wśród biedoty, jak i między możnymi tego świata, wśród górnych rodów.

Orkan i ideologja „związków przyjaźni"

Zaznaczamy przygodnie, bo brak tutaj miejsca na szerszy wywód i dowód, że nie bez wpływu na takie przesunięcie wartości, na takie sformułowanie humanitaryzmu u Orkana był urok poglądów głoszonych przez St. Witkiewicza i E. Abramowskiego. Dla czytelnika „Listów ze wsi" łączność z Witkiewiczem nie będzie ulegała wątpliwości; autor raz po raz podejmuje tam wątek myśli, rzucony przez mędrca zakopiańskiego; snuje go dalej by swój w tym samym kierunku; sam on zresztą nie tai, ile temu samotnemu mędrcowi winien. Nietrudno też zorjentować się w równoległościach z teorjami Abramowskiego, gdy orkanowską zasadę doboru naturalnego dusz według ich wspólnoty rasowej zestawimy z ideologją „związków przyjaźni" Abramowskiego.

Więcej wszelako niż źródła, obchodzą nas obecnie konsekwencje ujawnionego w „Listach" nowego spojrzenia na sprawy wsi i ludu wiejskiego. Konsekwencje te możnaby określić krótko jako usuwanie rumowiska romantycznych pojęć o ludzie. Orkan z zawziętą konsekwencją, rzec można: z wyraźną pasją prześwietla krytycznie, konfrontuje z rzeczywistością i zuchwale obala różne zdogmatyzowane i uświęcone orzeczenia i hasła, nienaruszalne rzekomo bożyszcza pojęć i nakazów, mających walor gdzieś chyba jeszcze od połowy XIX w. Na ich miejsce stawia hasła i orzeczenia nowe, wobec dawnych nierzadko diametralnie różne.

Cierpkie słowa dla socjalistów

Dość powiedzieć, że on, od wczesnej młodości skrajny liberał i demokrata, opowiedział się ostatecznie za systemem rządów autorytatywnych i wiele cierpkich słów miał do powiedzenia dawnym druhom socjalistycznym, upartym zwolennikom ludowładztwa. I on więc przechylił się ku likwidatorom „głupstwa XIX w." — demoliberalizmu wielkiej rewolucji. Ostatecznie jednak o to by było mniejsza; w tej sprawie Orkan raczej szedł za prądem czasu niż ten prąd stwarzał, zresztą polityka nie była nigdy jego dziedziną właściwą.

„Oświata ludu — dokona cudu"

Bardziej zdumiewające i więcej godne uwagi są „herezje" jego w sprawach tyczących bezpośrednio wsi i jej zagadnień społecznych i kulturalnych. Wyraźnie ta rzecz wystąpi, gdy zdamy sprawę z poglądu Orkana na oświatę ludu. To borzyszcze ideologji demokratycznej („oświata ludu — dokona cudu") nie budzi w autorze „Listów ze wsi" entuzjazmu bezwzględnego. Z oświatą na wsi bywa różnie: może być dobra, może być zła, pożyteczna — albo szkodliwa, zależnie od tego, kto jej i komu udziela.

Z męską odwagą (znowu do pewnego stopnia za Witkiewiczem) stwierdza Orkan, że oświata, która nie idzie w parze z rozwojem uczuć i charakteru, jest raczej szkodliwa; daje w rękę broń instynktom niższym, destrukcyjnym: zazdrości, chciwości, chęci władzy i t. p. Ów zaś charakter, kaliber duszy, jej stopień rozwojowy, zgoła jest od wykształcenia niezależny. „Analfabeta może być w rozwoju ducha dalej posunięty niż doktór filozofji... z kołkami w głowie". W wychowaniu sprawą główną jest poszerzenie duszy; do tego zaś zadania nie jest przysposobiony ten, co u m i e więcej, t. zw. inteligent. „Jakiemż prawem czuje się on predestynowany, by uczyć tamtych? Że wie np., do jakiego morza Dunaj wpada, a oni nie wiedzą? To nie jest wcale jeszcze uprawnienie. W tych warunkach t. zw. oświatowiec może być i szkodnikiem, „ściąga na niższy poziom nieraz tych, co są wyżej odeń". Lepiejby ich zostawił przy ich nieoświeconej prostej wielkoduszności. I naodwrót: głąb okształcony oświatą, zostaje głąbem, społecznie szkodliwym, — tępym doktrynerem i krętaczem. Niema zatem potrzeby padać plackiem przed postarzałem bożyszczem „oświaty ludowej", wartość i moc jego bardzo bywa względna.

Podobnie jak z oświatą — jest i z innemi hasłami tradycyjnej ideologji romantyczno-demokratycznej. Wbrew więc np. uświęconemu hasłu: „przez lud do Polski" Orkan znowu ma odwagę przyznać, że odzyskanie niepodległości Polski dokonało się faktycznie przy szczupłym stosunkowo udziale chłopów. Więcej jeszcze: stać go i na to, by przyznać, że chłop w różnych stronach i niejednokrotnie sarkał na nowy porządek polski, wspominając sobie mile dawny porządek zaborcy. Gorzkie to prawdy i dużej wymagają siły i odwagi, by je powiedzieć i by usłyszeć.

Chłop chce trwałości

Albo z innej dziedziny. Ku zgrozie radykalnych polityków ludowych, szermujących hasłem wywłaszczenia bez odszkodowania, Orkan stwierdza, że hasło to nie ma oparcia w uważaniu samego ludu: że chłop, posiadacz małego choćby skrawka, „boi się wyważenia, chce trwałości" i „niełatwo daje się przykłonić ku jakimś na demagogicznych utwierdzeniach opartym wizjom, któreby w sprzeczności z wiadomem mu p r a w e m coś dla korzyści nawet jego obiecywały".

A jeżeli już nawet wywłaszczać, — to wywłaszczeniu mógłby podpaść — w razie potrzeby — zarówno obszar dworski jak zagroda chłopska. Bo uzasadnieniem wywłaszczenia może być nie wielkość posiadanego obszaru, ale sposób jego użytkowania, a więc znowu w ostatniej instancji kaliber duszy właściciela: społecznika przymnażającego dobro zbiorowe, czy też gniotka-samoluba, tkwiącego niemrawo w żółwiej skorupie jednostkowego czy też rodzinnego egoizmu.

Opowieść o zagrodzie Bożka

W jednym z „listów" Orkan pokazał nam **a d o c u l u s** obmierzły przykład takiej tępo-egoistycznej gospodarki w zagrodzie niejakiego Bożka, by go zakończyć twardą konkluzją: „Bożków takich jest tysiące. Powinno się ich — jako nikomu nieużytecznych, jeno zachwaszczających sobą ziemię — ze zagród wywłaszczyć. A zagrody oddać tym, co są ich godni".

Nie uchybimy zapewne intencji twórcy, biorąc tę jego opowieść o zagrodzie Bożka wprost za syntetyczny wyraz jego stanowiska rewizjonistycznego. Dla sporego odłamu inteligencji, wychowanej na romantycznej strawie, za długo **b o ż k i e m** był „lud sam w sobie", „lud wogóle", brany generalnie, choćby nawet w tej czy owej warstwie wiejskiej społeczności. Za długo, myśląc o nim, operowano wytartemi liczmanami tradycyjnych, przestarzałych pojęć. Czas z tem skończyć; jestto majak złudny i szkodliwy.

Wieś w przekroju pionowym

Wieś, podobnie oczywiście jak miasto, zróżniczkowana jest według przekroju nietylko poziomego ale i pionowego, nietylko ma swoje wewnętrzne klasy społeczne, ale ma i typy psychiczne różne, ułożone w gamę: od najniższych, najmarniejszych, iście „śletniaczych", nijakich, — przez najliczniejsze: przeciętne, — aż ku podatnym do najwyższego rozwoju, do wzniosłej wielkoduszności. I to zróżniczkowanie dopiero jest pod względem społecznym, kulturalnym, najważniejsze. Nie stopień uciążliwości życia, ale wymiar duszy, rasa, — oto co jest, także na wsi, sprawą najważniejszą.

Takie ujęcie sprawy jakżeż jest dalekie od żarliwych i wzruszających, ale uproszczonych i powierzchownych założeń ideologji społecznej, stanowiącej kanwę pierwszych utworów Orkana. Dalekość ta jest zarazem miarą drogi, jaką duch twórczy odbył od „Nowel" (1897) do „Listów ze wsi" (1925-27).

To, co się tu zgrubsza naszkicowało, nie wyczerpuje jeszcze bynajmniej spraw zawartych w „Listach ze wsi". Co więcej, jest zaledwie spraw tych połową i to połową kto wie czy nie mniej ważną. Na usunięciu rumowiska nie poprzestał przecież ten niestrudzony piastun i współbudowniczy kultury ludowej. Odrzuciwszy zawady starych, nieodpowiadających rzeczywistości pojęć o wsi, ugruntowawszy w ten sposób należytą jej samowiedzę w prawdzie, pokusił się Orkan także o wytyczenie dróg przyszłej rzetelnej jej kulturze, o wskazanie, którędy ma wejść w ogólną kulturę narodu i jakie zadanie tam jej przypaść musi.

Ta druga, pozytywna zawartość „Listów ze wsi" i innych pism społecznych Orkana natyle jest doniosła, że warto będzie jej poświęcić przy okazji osobną chwilę uwagi.

K r a k ó w.

Dr. STANISŁAW PIGOŃ

plotki stołeczne

8 s i e r p n i a

Sporo się teraz mówi o motoryzacji kraju. Jako jeden z sposobów wymieniany jest projekt wywierania nacisku na publiczność, by kupowała nowe samochody. Szczególnie ma się oddziaływać na osoby, które pobierają pobory ze skarbu państwa.

Są zwolennicy zasady, by wszyscy oficerowie mieli — wzorem niemieckim — obowiązek od 1 stycznia posiadać własne auto, i to stosownie do swych poborów cenniejsze, by także pracownicy państwowi, o ile będą pobierali ponad 1,000 zł miesięcznie, mieli własne maszyny.

Czy teorje te wcielą się w życie?

WARSZAWIANIN

Waberski ujęty

G n i e z n o. (Tel. wł.). Policja warszawska w dniu wczorajszym ujęła przemysłowca Maksymiljana Waberskiego z Gniezna, który od stycznia rb. był poszukiwany listami gończemi za fałszerstwo weksli. **Waberskiego odstawia się do Gniezna.** (br)

Za kulisami „sanacyjnego" Z. Z. Z.

Prowizja na Związek z krzywdą robotników — Prowizja ta wyniosła „tylko" 5 tys. zł

Łódź, 8. 8. W Łodzi przyjęty jest oddawna zwyczaj, że robotnicy jakiegoś większego przedsiębiorstwa państwowego czy prywatnego zaopatrują się na zimę w węgiel przy pomocy tegoż przedsiębiorstwa.

Sprawa przedstawia się w ten sposób, że zarząd danej firmy zakupuje hurtowo pewną ilość węgla, wypłacając odrazu pełną należność i następnie wydaje robotnikom bony, za które ci zaopatrują się w dowolne ilości węgla, spłacając potem dług w postaci potrąceń tygodniowych od zarobków. Nie trzeba chyba tłumaczyć, że robotnicy mają z tego powodu duże udogodnienia przy zakupie opału na zimę.

Państwowy Monopol Spirytusowy również co roku zakupuje pewną ilość węgla dla robotników, a chcąc iść im jak najdalej na rękę, powierzył sprawę przyjmowania i akceptowania ofert, zgłaszających się firm węglowych, delegatom robotniczym, rekrutującym się z Z. Z. Z.

Dwie oferty

W roku bieżącym na ręce delegatów w Państwowym Monopolu Spirytusowym wpłynęły dwie oferty firm węglowych, mianowicie: firmy „Węgloblok", oferującej węgiel pierwszej jakości po 4.60 zł za 100 kg wraz z dostawą, i firmy „Góralski", która postawiła cenę 4.90 zł za 100 kg, również z dostawą. Zdawaćby się mogło, że w tych warunkach wybór ofert nie nasuwa żadnych wątpliwości i że delegaci bezwzględnie przyjmą ofertę korzystniejszą, gdyż z różnicą 30 gr na korcu węgla. Stało się jednak inaczej, delegaci Z. Z. Z. zaakceptowali ofertę firmy Góralski, mimo, iż ta w cenie była dla robotników bardzo niekorzystna.

Przeciętny robotnik, gdyby się dowiedział o transakcji, zawartej przez delegatów Z. Z. Z., napewno zdziwiłby się i oburzył.

— Jakto? W czasach tak trudnych i ciężkich, jak obecnie, gdy każdy grosz, zanim go się wyda, trzeba dziesięć razy obejrzeć, mamy przepłacać węgiel po 30 gr na korcu, gdy taki sam węgiel można kupić taniej?

Sprawa napozór niejasna. Ale tylko napozór, postąpienie panów delegatów Z. Z. Z. ma swe uzasadnienie. Oto ni mniej ni więcej, jak się dowiedzieliśmy, Z. Z. Z. jest poważnie zaangażowane w firmie Góralski, gdyż od niej z tytułu zawieranych podobnych transakcyj pobiera 1 proc. prowizji. Z tego to względu delegaci w osobach pp. Kocika Antoniego, wiceprezesa Z. Z. Z., Wojciechowskiej Leokadji, Szafrańskiej Anieli i Latochy Aleksandra przyjęli krzywdzącą robotników ofertę, mimo sprzeciwu dwóch pozostałych delegatów: Konstantego Wierzbickiego i Wnukiewicza Stefana.

Robotniczy haracz

I tak robotnicy, którzy kierowani różnemi względami zmuszeni są płacić składki członkowskie na rzecz Z. Z. Z., nie zawsze chętnie i nie zawsze z przekonania, ponadto zmuszani są opłacać również haracz na związek w postaci wygórowanych cen za węgiel. Chcemy wierzyć, że panom delegatom Z. Z. Z. oprócz owej 1 procentowej prowizji nic tam osobno nie kapnęło do rąk, ale to wcale jeszcze nie dowodzi, aby i tak już wyzyskanego robotnika ograbiać, bo trudno to inaczej nazwać, z ciężko zapracowanych pieniędzy.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że zapotrzebowanie węgla dla robotników Państ. Mon. Spirytusowego sięga 10.000 korcy, za każdy zaś korzec delegaci Z. Z. Z. kazali płacić o 30 groszy więcej, to otrzymamy sumę 3.000 zł, jako nadwyżkę do podziału między Związkiem, a dostawcą węgla. A więc trzy tysiące wyrywa się z kieszeni robotnika, któremu nieraz nie starczy na chleb dla dzieci. Z tej sumy 490 zł wpływa do kasy Z. Z. Z. jako 1 proc. prowizji od zawartej transakcji, reszta zaś, t. j. 2.500 zł nie wiadomo do czyjej wędruje kieszeni! Jak już poprzednio zaznaczyliśmy, chcemy wierzyć, że panowie delegaci nie brali wcale udziału w „zysku", ale kalkulacja ich jest conajmniej paradoksalna.

Z jednej strony krzyczy się na wiecach o wyzyskiwaniu robotnika, dąży się do poprawienia niby jego doli, a z drugiej zaś nie przepuszcza się żadnej okazji, aby z tego bronionego robotnika wydusić jak najwięcej pieniędzy. Nie wątpimy, że robotnikom Państw. Mon. Spirytusowego, skoro tylko dowiedzą się o kombinacjach panów delegatów, otworzą się oczy na działalność Z. Z. Z., występującego rzekomo w obronie ich interesów.

Nie od dzisiaj...

Należy przytem nadmienić, że w roku ubiegłym delegaci z Z. Z. Z. przeprowadzili identyczną „transakcję", przyczem różnica cen na korcu węgla wynosiła 50 groszy, co w sumie dawało ogółem 5.000 złotych, które oczywiście musiały być pokryte z kieszeni robotnika.

Mamy nadzieję, że dyrekcja Państw. Monopolu Spirytusowego zainteresuje się tą sprawą i nie pozwoli na to, aby dzięki różnym zakulisowym machinacjom delegatów Z. Z. Z. robotnikowi działa się krzywda. Robotnicy zaś, mając tak namacalne dowody „opieki" Z. Z. Z., nie pozwolą się już chyba wodzić za nos i odpowiednio się doń ustosunkują. Czas potemu jest już ostatni.



W ubiegłą niedzielę dziecięcy świat Sokolnik pod Łodzią przeżywał niezwykłe święto: zabawę latową dla dzieci. Prawdziwą, najprawdziwszą zabawę! Ile tam było śmiechu, radości i szczęścia, trudno opowiedzieć. A ta para na lewo, nagrodzona na konkursie podczas zabawy, jak Wam się podoba? Śliczna, co? Śliczna i wiośniana.

Memorjał do wojewody kieleckiego

Kielce, 9 sierpnia 1935 r.

Z powodu niesłychanych napaści pewnych czynników na ks. biskupa Łosińskiego udała się do wojewody kieleckiego p. Dziadosza delegacja obywateli w składzie pp.: W. Turowskiego, K. Kasterskiego, St. Książkiewicza, K. Siekluckiego, A. Kehla, D. Tutaja, F. Komorowskiego, M. Saskiej, M. Nawroczyńskiej, E. Bieńkowskiej, J. Węgierkiewiczowej, K. Rutkiej. Delegacja złożyła wojewodzie Dziadoszowi memorjał, w którym stwierdza się, że po śmierci marsz. Piłsudskiego odbyły się wszędzie nabożeństwa żałobne w myśl instrukcji w tej mierze od biskupów.

„Z tym większym bólem i oburzeniem — czytamy w memorjale m. in. — patrzymy na różne wystąpienia, poczynając od wdarcia się „strzelców" na dzwonnicę dn. 14 maja, co uważamy za zniewagę czci i pamięci Zmarłego, połączone ze zniewagą Kościoła i kompromitacją wobec zagranicy i obcych żywiołów w kraju.

„W wystąpieniach prasowych i czynnych poniewiera się nietylko zasłużonego, steranego wiekiem i 25-cioletnią pracą Obywatela - Patrjotę, ale lży się i potępia godność Biskupa, piastującego stanowisko następcy Apostołów, ministra spraw Bożych. Jest to dla nas, spokojnych, poważnych i myślących obywateli, zjawiskiem przerażającem, bo lekkomyślne i nienawiścią tchnące obelgi i napaści przeciwko Kościołowi, religji i chierarchji kościelnej — przy pobłażliwej tolerancji — zamienić się mogą w czyny przeciwko wszelkiej władzy i bezpieczeństwu publicznemu, przedewszystkiem zaś zaszkodzić moralności, praworządności i mocarstwowemu stanowisku opatrznościowo odzyskanej ojczyzny. Przytaczamy w streszczeniu napaści prasowe i wystąpienia czynne w ostatnich dwóch miesiącach na osobę naszego Najdostojniejszego Pasterza:

„1) Express Poranny Kiel.-Radom, z d. 1 maja br. w notatce o przepaści rzekomo dzielącej społeczeństwo od Ks. Biskupa, rzuca ohydne paszkwile, tendencyjnie przedstawiając fałsze konfidenta austrjackiego, przedrukowane z Gazety Polskiej (styczeń 1932 r.). Tenże Express dn. 6-go czerwca przytacza kłamliwie przebieg poświęcenia tablicy Tadeusza Kościuszki, której fundatorem i inicjatorem był nie kto inny, tylko właśnie sam Biskup, i on dokonał jej poświęcenia dn. 21 października 1917 r.

„2) To samo czasopismo ogłasza w dn. 26 maja br. uchwałę Związku Legjonistów i P. O. W'iaków, żądając od J. E. Ks. Prymasa przedsięwzięcia kroków do usunięcia Ks. Biskupa za Jego rzekomo niepatrjotyczne stanowisko wobec śmierci Marszałka Polski. Rezolucja ta jest podpisana przez czynnego dowódcę 4 p. p. Leg.

„3) Analogiczne rezolucje powzięli: Koło Federacji Kolejowców Polskich w Radomiu, zespoły robotnicze przy Radzie Powiatowej BBWR., Związku byłych więźniów w Ostrowcu i innych. A w Kielcach dn. 26 maja odbył się publiczny wiec w sali kina „Czwartak", zwołany przez Zw. strzelecki i Rezerwistów, pod przewodnictwem czynnego kapitana W. P.

„4) Powyższe zebrania i rezolucje dały asumpt i ośmieliły do wystąpień czynnych przez kilkakrotne rozlepienie klepsydr w Kielcach i innych miastach, a nawet na Nuncjaturze Apostolskiej w Warszawie.

„5) Skoro i to uszło bezkarnie, w dniu 30 maja poważono się na sprofanowanie świątyni i nabożeństwa przez wtargnięcie kilku osobników ze Związku Byłych Ochotników, wykrzykujących przeciwko Kościołowi i J. E. Ks. Biskupowi.

„6) Dnia 2 czerwca grupa „strzelców" wystąpiła na ulice miasta z manekinem w szatach Biskupich dla publicznego ośmieszenia i zbeszczeszczenia dostojeństwa kościelnego.

„7) Dnia 12 czerwca pracownicy z pomiędzy robotników zatrudnionych koło rozbiórki soboru po wspólnej naradzie o godz. 20,30, uzbrojeni w kamienie wybili szyby w siedzibie Biskupiej i tylko dzięki przygodnej obronie zostali rozproszeni i nie doszło do poważniejszych uszkodzeń, a może i czynnej napaści, gdyż właściwym celem było obrzucenie kamieniami auta J. E. Ks. Biskupa, powracającego z wizytacji pasterskiej.

„8) Podczas trwania tejże wizytacji „Gazeta Polska" w dn. 4. VI. br. umieściła tendencyjną insynuację o rzekomej demonstracji byłych wojskowych Drohobycza, Borysławia i Truskawca, skierowanej przeciwko J. E. Ks. Biskupowi Kieleckiemu, w której mieli się domagać opuszczenia przez Księdza Biskupa zdrojowiska.

„Wszystkie powyższe ekscesy były zgóry zapowiadane i znane szerszej publiczności, która jednak nie dawała wiary w możliwość ich uskutecznienia wobec znanej sprawności naszych organów bezpieczeństwa. Niestety o ile była reakcja, to tylko ze strony przygodnych samorzutnie działających osób, jak to było podczas gorszącego zajścia w kościele, przy obnoszeniu i spalaniu kukły wreszcie przy tłuczeniu szyb. Policja nie zapobiegała żadnemu wypadkowi, a nawet nie jest wiadomem, czy jakiegokolwiek złoczyńcę ujęła, natomiast pociągała do protokularnych zeznań i przytrzymywała ludzi, stających w obronie ładu i porządku, jak to miało miejsce z p. Andrzejem Lutowiczem, p. pułk. Stefanem Nowakiem i in. Policja wystąpiła jedynie w dn. 14. V. po wdarciu się na dzwonnicę, wystąpienie to jednak wypadło zbyt demonstracyjnie w stosunku do istotnej potrzeby.

„Dochodzi do tego, że tworzy się samorzutna obrona dla bezpieczeństwa osoby Dostojnika Kościelnego, a szerokie warstwy społeczeństwa oczekują i domagają się od władzy państwowej: 1) ochrony uczuć katolickich, 2) zapewnienia swobody kultu religijnego, 3) bezpieczeństwa dla przedstawicieli Kościoła, a zwłaszcza dla osoby J. E. Ks. Biskupa, 4) wykrycia i pociągnięcia do odpowiedzialności sprawców wszystkich wymienionych zajść, wreszcie 5) ukrócenia nieprzychylnej Kościołowi pracy, ażebyśmy mogli uspokajająco oddziaływać na coraz większe wzburzenie katolików, żywo dotkniętych w swych najgłębszych uczuciach."

Następują podpisy wybitnych przedstawicieli katolickich sfer: Sieklucki Karol, W. Turowski, Prezes D. I. K. K. Stanisław Książkiewicz, Iza Węgierkiewiczowa, Marja Nawroczyńska, Alfred Kehl, Ignacy Biskupski, Dominik Tutaj, Kasper Grucik, Wojciech Kundera, Jan Bednarski, Kazimierz Kasterski, Franciszek Komorowski, Walerja Sikorska, Marja Saska, Agnieszka Sobocka, Marja Hajosowa, Czajówna Janina, Stanisława Niedbalska, Czesława Szumowska, Eugenja Bieńkowska, Jan Korupczyński, Antoni Lisowski, Józef Korczak, Katarzyna Rutka, Anna Twarda, Ludwika Bazylewska.



Nędza w Polsce jest wielka. Bardzo wielka. Nie potrzeba jej wcale szukać: wystarczy rozejrzeć się wokół — by ujrzeć nory, baraki i altany zamiast mieszkań, łzy zamiast uśmiechu, narzekanie zamiast pieśni. Obok wielkich metropolij z żelbetonowemi drapaczami nieba, obok rozkrzyczanych, hałaśliwych, pełnych ruchu ulic — powstaje małe, ciche, drewniane miasteczko. Miasteczko smutnych, biednych ludzi. Smutne miasteczko.

Sierpień
10
SOBOTA

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Wawrzyńca m., Bogdana w.
Niedziela: Zuzanny p. i m.
Kalendarz słowiański
Sobota: Wawrzyńca.
Niedziela: Włodzimiry.
Słońca: wschód 4,25. zachód 19,29.
Długość dnia 15 g 4 min.
Księżyca: wschód 16,52; zachód 23,59.
Faza: 4 dzień przed pełnią.

Adr. redakcji i adm. w Łodzi

Telef. redakcji i adm. 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Koprowskiego, ul. Nowomiejska 15. — Trawkowskiej, ul. Brzezińska 56. — Rozenbluma, ul. Śródmiejska 21 (żydowska). — Bartoszewskiego, ul. Piotrkowska 95. — Skwarczyńskiego, ul. Kątna 54. — Czyńskiego, ul. Rokicińska 53.

Pogotowie: Tel. 102-90.

Straż Ogniowa: Tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski Letni (Piotrkowska 94) 9 wiecz.: „Studenci".

KINA ŁÓDZKIE

Adria Metro — „Bolero".
Casino — „Caranga".
Corso — „Rodzina Rotszyldów"
Capitol — „Dwie sieroty".
Grand Kino — „Szczęście na ulicy".
Mimoza — „Siostra Marta jest szpiegiem".
Mewa — „Kajdany życia".
Miraż — „Szturmowa brygada".
Ludowy — „Książę Arkadji".
Oświatowy — „Nędznicy".
Przedwiośnie — „Jej wysokość całuje".
Rakieta — „Kwiaciarka z Prateru".
Stylowy — „Tajemnica małej Shirley".

KOMUNIKATY

Zawiadamiamy wszystkie Koła Stronnictwa Narodowego, że materjał na mundury organizacyjne nabywać można w każdej ilości po cenach fabrycznych w Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Łodzi w Wydziale Gospodarczym ulica Piotrkowska nr. 86, m. 10, front, IV piętro.

Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Łodzi.

BACZNOŚĆ, CHRZEŚCIJANIE! Dnia 23 — 25 sierpnia odbędzie się dwudniowa wycieczka do Gdyni. Koszt wycieczki do Gdyni wraz z przejazdem statkiem na Hel wyniesie 18 zł 70 gr.

W programie wycieczki: zwiedzenie Gdyni, portu handlowego, Morza Polskiego i półwyspu Hel.

Informacyj udziela i zapisy przyjmuje Sekretarjat Związku Zawodowego „Praca Polska", Łódź, ul. Piotrkowska nr. 92, parter, m. 40, Administracja „Orędownika", ul. Piotrkowska nr. 91 i Sekretarjat Okręgowy Stronnictwa Narodowego, ul. Piotrkowska nr. 86, m. 10, IV piętro, od godziny 10 do 14 i od godziny 16 do 19.

STR. NAROD. KOŁO ŁÓDŹ-BAŁUTY urządza w niedzielę, 11. b. m., o godz. 10 rano zabawę ogrodową w Milanówku przy Szosie Brzezińskiej. Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra „Sokoła". Dojazd tramwajami 1 i 5.

NOTUJEMY

Były kom. rządowy inż. Wojewódzki dyrektorem wodociągów i kanalizacji. Jak przewidywaliśmy, były kom. rządowy na miasto Łódź inż. Wacław Wojewódzki został mianowany dyrektorem przedsiębiorstwa miejskiego kanalizacji i wodociągów w Łodzi.

Piętnujemy! P. Franciszek Rosiakiewicz właściciel domu przy ul. Sosnowej 26 zaangażował do naprawy dachu i innych robót blacharskich Żyda Majera Frydmana mimo, że obok znajduje się polski zakład rzemieślniczy S. J...nickiego. — Wstyd!

KRONIKA WYPADKÓW

Za wiele dźwignął. Na Zielonym Rynku ogrodnik Zygmunt Wołowiak przybyły z Łęczycy na targ, dźwigając duży worek z kartoflami runął z wozu na kamienie i doznał pęknięcia kilku żeber oraz złamania ręki. Rannego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala. (k)

Samobójstwo. W polu przy ul. Słowińskiej popełnił samobójstwo bezrobotny i bezdomny Józef Cendowski. Cendowski w celach samobójczych zażył nieznanej trucizny. Nieprzytomnego samobójcę znaleźli rano przechodnie. Przybyły lekarz pogotowia udzielił desperatowi pierwszej pomocy i przewiózł do szpitala w stanie agonji.

Szkielet żołnierza rosyjskiego. W Marysinie 3. pod Łodzią w posiadłości B. Aniszewskiego wykopano dół, w którym znaleziono szkielet i czapkę nawpół zbutwiałą z opuszczonym paskiem. Po szczegółowem zbadaniu stwierdzono, że szkielet należy do żołnierza rosyjskiego z czasu wielkiej wojny, bowiem guziki i pas służbowy wskazywały na znaki jednego z pułków rosyjskiej piechoty. Zebrane szczątki szkieletu zapieczętowano i złożono w odpowiedniej skrzyni.

KRONIKA POLICYJNA

Młody nożownik. Niecodzienny wypadek zdarzył się na ul. Całej 4. Syn lokatora 12-letni Henryk Michejda poważnił się ze swym kolegą 11-letnim Stanisławem Żurawskim. Obaj chłopcy poczubili się, przyczem Michejda, jako starszy i silniejszy, zmusił przeciwnika do ustąpienia. Żurawski pobiegł do domu i uzbroił się w nóż kuchenny, którym poranił Michejdę, zadając mu rany twarzy i oka. Rannego odwieziono do szpitala. (k)

Nieudany występ złodziejski. Na ul. Zgierskiej na wóz wieśniaka Marcina Jurczyka wskoczyli dwaj złodzieje i zrabowali koszyk z nabiałem. Gdy na krzyk okradzionego zorganizowano pościg, złodzieje porzucili skradziony łup i zamierzali umknąć. Jednego z nich zatrzymano. Zatrzymanym okazał się 29-letni notoryczny złodziej Konstanty Maciak, bez stałego miejsca zamieszkania. Za drugim sprawcą kradzieży wdrożono poszukiwania. (k)

KRONIKA SĄDOWA

Ukarana mściwość. Franciszek Stolarski z ul. Urzędniczej 28 miał pretensje do Tadeusza Kluczkowskiego, iż ten przez swoją prawdomówność i gadulstwo spowodował wydalenie Stolarskiego z pracy za jakieś przewinienie. Pałając zemstą, pomówił Kluczkowskiego, iż jest on złodziejem i był karany kilka razy za różne kradzieże. Kluczkowski w tym czasie pracował jako dozorca nocny w firmie „Bienit" w Zgierzu. Do pracodawców Kluczkowskiego dotarła wieść o jego rzekomej przestępczej przeszłości i w rezultacie Kluczkowski został zwolniony. Czując się pokrzywdzonym, zaskarżył Stolarskiego i oszczerca stanął przed sądem grodzkim. Sąd skazał Stolarskiego na 6 mies. aresztu. (k)

Skazanie notorycznego złodzieja. Onegdaj przed sądem grodzkim w Łodzi stanął 32-letni Moszek Sztajnberg. Sztajnberg został w dniu 28 maja br. zwolniony z więzienia przedterminowo, gdzie odsiadywał karę za kradzież. W nocy na 30 maja włamał się do mieszkania Wiktora Messiga przy ul. Srebrzyńskiej 37, spostrzeżono jednak w porę złodziejaszka i ujęto. Sąd skazał Sztajnberga na 3 lata więzienia, a następnie po odbyciu kary do zakładu dla przestępców w Koronowie. Godny zaznaczenia jest fakt, że Sztajnberg był już 18 razy karany.

GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszem zebraniu giełdowem w Łodzi notowano:

	Sprzedaż	Kupno
Dolary	5,27	5.26
Budowlana	42,—	41.75
Inwestycyjna	109,—	108,50
Dolarówka	53,50	53,00
Bank Polski	92,00	91,50

Sytuacja wyczekująca.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Żyto 11,25—11,50, pszenica 15,50—16,00, jęczmień 12,00—13,00, owies jednolity 16,00—16,50, owies zbierany 15,50—16,00, mąka żytnia 1) 17,50—18.00, mąka żytnia 2) 18.50—19.50, mąka pszenna 27,50—29.50, otręby 6,50—6,75, otręby grube 6,75—7,00, żytnie 6.75—7,00, otręby pszenne rzepak 29,00—30,00, makuch lniany 13,50—16,50, makuch rzepakowy 13,50—14,50, łubin niebieski —, łubin żółty —, Victorja 25,50—27,50.

Usposobienie ogólne spokojne.

5 miljonów złotych zamrożono

Smutne wyniki „radosnej twórczości" Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi

Łódź, 9. 8. Po ostatniej reorganizacji systemu lecznictwa w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, gospodarka tej instytucji chyli się już całkiem wyraźnie do ostatecznego, zdaje się, upadku.

W latach dobrej konjunktury (1928 do 1930) Ubezpieczalnia Społeczna pozostawała pod rządami „sanacyjnych" komisarzy i naczelnych lekarzy. Kontroli nad ich działalnością, jakby wogóle nie było i gospodarka prowadzona była pod hasłem „wyścigu pracy", „radosnej twórczości". bez oglądania się na to, co będzie w przyszłości, bez badania, czy inwestycje tego czy innego rodzaju są potrzebne.

W wyniku tego „wyścigu pracy" zbudowano olbrzymi i nowocześnie urządzony gmach dla lecznicy przy ul. Łagiewnickiej 34-36. Gmach wykończono nakładem ponad 2 miljonów złotych, lecz już w początkach nie był on wykorzystywany całkowicie. Szereg świetnie i z dużym nakładem gotówki urządzonych sal świeciło pustkami.

Wprawdzie nie wszystkie sale mogły być wykorzystane, bo nie było przez kogo, niemniej jednak w sąsiedztwie odnajmowano na punkty lekarskie... lokale, za które płacono wysokie komorne, zamiast wykorzystać próżne sale w lecznicy własnej.

Dalej, wybudowano przy ul. Zimnej 5/7 olbrzymi gmach, kosztem około 1,5 miljona złotych. Budynek ten wzniesiony został pod dach i dotychczas niewykończony. Nieotynkowany, stoi pustkami i dodatkowo wydatkuje się na utrzymanie dozorców nocnych i dziennych, na remont itp., gdy sam budynek i włożony weń kapitał, nawiasem mówiąc, przeważnie pożyczony przez ówczesną Kasę Chorych, został zamrożony. I jeszcze trzecia inwestycja kasy chorych — Tuszynek, gdzie zbudowano sanatorjum dla gruźlików. Sama budowa tego sanatorjum była przedmiotem licznych zarzutów. Wszystko to kosztowało miljony złotych.

I oto obecnie dowiadujemy się, że ni mniej ni więcej, tylko wszystkie trzy wspomniane objekty, a więc lecznice przy ul Łagiewnickiej 34/36 i przy ul. Zimnej 5/7 oraz sanatorjum w Tuszynku Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi, spadkobierczyni dawnej Kasy Chorych, zamierza zlikwidować. Sprawa posunęła się już tak daleko, że rozpatruje się kwestję, czy budynki narazie wydzierżawić i komu, czy też z miejsca poszukać jakichś nabywców.

Narazie budynek przy ul. Łagiewnickiej został opróżniony i świeci pustkami, narówni z budynkiem przy ul. Zimnej, który jest niedokończony. Ale.., czy znajdzie się amator kupna i czy choć 25 proc. włożonych kapitałów otrzyma ubezpieczalnia? Zdaje się, że wątpić należy, by za budynek np. przy ul. Zimnej zapłacono wyżej 300.000 złotych przy kupnie. (k)

Domorosły kartel żydowski

Ku uwadze chrześcijańskich właścicieli nieruchomości w Łodzi

Łódź, 6. 8. W mieście naszem zawiązał się nawy kartel p. n Zrzeszenie Koncesjonarjuszy Kanalizacyjnych, na czele którego stoją niejacy Praszkier i Menkes, obaj Żydzi. Kartel ten składa się przeważnie z bankrutów, którzy się chcą odkuć kosztem właścicieli nieruchomości, przytem zaznaczyć należy, że większość członków jego, to Żydzi.

Kartel wyznaczył już swym członkom, że rocznie nie mogą zrobić więcej robót, niż za 50.000 zł, oraz wyśrubował specjalne ceny, podrażając tem samem pozornie koszty przyłączenia posesyj do sieci kanału miejskiego. Porozumiano się również z kartelem żelaznym, który od stroniących od zmowy kanalizatorów żąda za materjały żeliwne o 10 proc. więcej, niż od członków nowego zrzeszenia.

Ale to tylko przewrotność żydowska, zastosowana do chrześcijańskich członków kartelu, którzy powinni już zaraz swych żydowskich protektorów opuścić. Bo oto firma kanalizacyjna Rawicki i Winter (naturalnie żydowska) i członkini kartelu, nie bacząc na ograniczenia kontyngentalne, zrobiła już w bieżącym sezonie robót na 100 tys. zł. To samo można powiedzieć o drugiej, również żydowskiej firmie Bracia Działoszyńscy i całym szeregu innych Żydów, którzy niby są członkami zorganizowanemi przez siebie zrzeszenia, a wchodzą w układy i ustępstwa, aby tylko zdobyć jak najwięcej robót i tem samem zaszachować członków chrześcijańskich.

Dla przykładu trzeba dodać jeszcze, że o jeden z domów przy ul. Lipowej toczył się formalnie bój kosztorysowy i gospodarzowi tego domu doręczono kilkanaście ofert. Zwyciężył w tej „kartelowej konkurencji" wyżej już podany Żyd Menkes, który wyprowadził w pole wszystkich chrześcijańskich konkurentów i który, że jest członkiem zarządu kartelu, podał cenę najniższą, nabierając na cenę kartelową gojów. Taką to metodę postępowania mają Żydzi.

Wśród sfer zainteresowanych kanalizatorów opowiadają, iż prezes zrzeszenia Paszkier żąda za swe „trudy i pracę" 800 zł na miesiąc, co według nich jest bardzo dużo, gdyż wielu z pośród członków, w większości chrześcijan, tego roku jeszcze nic nie zyskało, a mimo to Żyd domaga się takiego haracza.

Tak to Żydzi okpiwają Polaków kartelami, wyprowadzając ich razem z przedsiębiorstwami w pole i każą sobie jeszcze za to płacić.

Nocna wizyta

Sąd skazał Żyda-opryszka na 3 lata więzienia

Łódź, 9. 8. W dniu 30 maja r. b. dom przy ul. Srebrzyńskiej 37 był terenem krwawej walki, którą toczył lokator Wiktor Musiał z opryszkiem, którego zastał w nocy w swojem mieszkaniu.

Musiał powrócił późno do domu i w chwili, gdy przekroczył próg, został napadnięty przez jakiegoś obcego osobnika. Walka toczyła się w ciemnościach. Nagle Musiał poczuł, że został ugodzony w bok jakiemś ostrem narzędziem. Wszczął więc alarm, na który nadbiegli sąsiedzi. Opryszka zatrzymano i oddano w ręce policji. Okazało się, że jest to znany na bruku łódzkim złodziej-recydiwista, Żyd Mordka Steinberg. Sąd skazał go za to na trzy lata więzienia.

W kilku słowach

Mieszkanka wsi Koleń, w gminie Golesze, koło Piotrkowa, Stefanja Lechowa miała większą gotówkę i nie wiedziała, gdzie ją przechować. Wreszcie zaniosła ją na strych, gdzie zawiązała ją skrupulatnie w chusteczkę od nosa i wrzuciła do beczki z plewami. Po kilkunastu dniach zajrzała do beczki i z przerażeniem stwierdziła, że pieniądze znikły, jak kamfora.

*

Wczoraj o godz. 9 rano temperatura wynosiła 24 stopnie powyżej zera. Barometr o tej samej porze wykazywał 758 mm ciśnienia z dalszą tendencją zwyżkową. W ciągu dnia naogół obserwowano dalszy wzrost ciepła.

*

W związku z okresem urlopowym, na terenie Łodzi powstały wielkie trudności w skompletowaniu komisyj wyborczych.

*

Wybuchł groźny zatarg w firmie Lewenberg i Haskin w tkalni mechanicznej, gdzie 200 robotników skarży się na niehonorowania stawek umowy zbiorowej, oraz obniżenia płac poniżej cennika. Konferencja w sprawie likwidacji zatargu została zwołana do inspektora pracy na poniedziałek, dnia 12 sierpnia.

*

Onegdaj przejechany został Zenon Naftałek, liczący rok i 3 miesiące. Wypadek miał miejsce w Tuszynku Poduchownym pod Łodzią. Woźnica Jurczyński, sprawca śmierci nieletniego Naftałka, został przytrzymany i oddany do dyspozycji policji. Rodzice i sąsiedzi usiłowali dokonać na Jurczyńskim samosadu.

*

Onegdaj w inspektoracie pracy w Łodzi, wydział karny rozpatrywał szereg spraw przeciwko właścicielom piekarni Żydom. Edmund Freimark przy ul. Limanowskiego 31 za zmuszanie robotników do pracy ponad 8 godzin na dobę, a niekiedy do 17 godzin na dobę, został skazany na 300 zł grzywny. Luzer Abramowicz właściciel piekarni z ul. Pieprzowej 11 skazany został za pracę w dni świąteczne i niedziele na jeden dzień aresztu. Boruchowicz Herszlik, właściciel piekarni przy ul. Zgierksiej 42 za prace w niedziele i dni świąteczne skazany został na 2 dni aresztu oraz Jeleń Abram właściciel przy ul. Północnej 10 i kierownik Fabisiak za pracę w dni świąteczne każdy na jeden tydzień aresztu bezwzględnego.

*

Onegdaj robotnicy sezonowi interwenjowali w sprawie strajku w urzędzie wojewódzkim. W związku z tem została wyznaczona konferencja na poniedziałek dn. 12 bm.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Kamienica
2 składy, główna ulica Pleszewa dochód roczny 3 500.— cena 25 000 wpłata 18 000. Małolepszy, Pleszew. zd 28 784

Dom
rodzaj willi nowobudowany, 10 ubikacyj, cena 9 000 złotych — wpłaty 5 000. Błoch, Poznań, Al. Marcinkowskiego 15. zd 29 058

Dom
2 pokoje, kuchnia, 4 morgi ziemi chlewy, stodoła, cena 3 000.— Poznań, Grudzieniec 70, m. 13. zd 29 043

Parcele
morgowe budowlane zatwierdzone, ziemia ogrodowa, przewłaszczenie zaraz. Autobusem Poznania 10 minut. Paluch, Piątkowo-Poznań. zd 28 444

Dom
nowy czynszowy, ogrodem, przedmieście Poznania, cena 12 000.— wpłaty 9 300, reszta amortyzacja. Ratajczak, Poznań, Jezuicka 12. zd 28 192

Dom nowy piętrowy przedmieście Poznania
6 ubikacyj, piwnice, stajnie, ogród 4 500. Stawski, Poznań, pl. Sapieżyński 10 b. zd 29 106

Dom nowy dwupiętrowy przedmieście Poznania
składem, 3000 dochodu, cena 14000 wpłata 8000. Stawski, Sapieżyński 10 b. Poznań. zd 29 105

Okna
kute, kraty, balkony, ogrodzenia oraz inne prace ślusarsko-budowlane najtaniej Siwka, Krzyżowniki. Poznań 15. zd 28 464

Skład
owocu tania dzierżawa, nagły powód 500 zł sprzedam spiesznie Dom Zleceń, Wrocławska 22. zd 29 040

Nowe zabudowanie gospodarskie
i 7 mórg dobrej ziemi tanio na sprzedaż, Lasek, Sobieskiego 101. zd 29 090

Skład
komisowy mebli korzystnie sprzedam, ulica ruchliwa w centrum. Wiadomość: Poznań, Ogrodowa 6. m. 4. zd 28 928

Skład cukierków
owoców dobrze zaprowadzony, pokój i kuchenka spowodu choroby korzystnie sprzedam. Adres Kurjer Poznański zdg 29 009

Kolonjalkę
dobrze zaprowadzoną, 20 lat w jednych rękach, dwa pokoje, łazienka korzystnie sprzedam. Tereślak, Poznań, Małeckiego 29. zd 29 185

Domek
3 pokoje, 2 kuchnie, ogród sprzeda Bączykowski, Poznań-Starołęka, za folwarkiem Minikowo. zd 28 991

Dom, składem, ogrodem przedmieście Poznania
cena 6 500, śpiesznie sprzeda — Dom Zleceń. Poznań. Wrocławska 22. zd 29 118

Składy spożywcze kolonjalki, delikatesowe, owocarnie
każdej cenie wielkim wyborze poleca Dom Zleceń, Poznań, Wrocławska 22. zd 29 115

Skład
pieczywa dużem mieszkaniem. — Adres Orędownik, Poznań zd 29 148

Pianino
czarne, dobrze utrzymane sprzedam tanio. Poważnemu reflektantowi na odpłatę. Poznań, Ratajczaka 27. m. 4. zd 29 147

40 mórg
pszennej, zabudowanie masywne, kompletnemi inwentarzami przy Poznaniu, 4500, reszta amortyzacja. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 29 167

Dom
nowomasywny, trzyubikacyjny, morga ogrodu, przy Poznaniu, szkole, stacji 2600. Bartkowiak, obrońca, Dopiewo. Poznań. Znaczek. zd 29 166

Dom
nadający interes, emeryta, masywny, pięcubikacyjny, chlewy, morga ogrodu, dużej wsi, 4500. — Bartkowiak, Dopiewo. zd 29 165

2. PIENIĄDZ

Pożyczki Narodowej
obligacji poszukuję. Poznań, Poznańska 52, m. 4. zd 28 924

4. OSOBISTE

Podziękowanie
JWPaństwu Wróblewskim „Radowid" w Zakopanem składa najserdeczniejsze podziękowanie za życzliwą opiekę i pomoc w ciężkiej sytuacji. Jadwiga Umecka z Wilna. n 13 677

6. OŻENKI

Kawaler
lat 38, obuwnik szuka żony cośkolwiek gotówką. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 29 037

Panna
lat 39, niebiedna szuka męża — wdowiec 1—2 dzieci mile widziany. Oferty Orędownik zd 28 990

Akuszerka
wdowa inteligentna z dzieckiem lat 44, wyjdzie zamąż. — Oferty Orędownik, Poznań zd 29 091

Wdowa
bezdzietna lat 32, posiadająca 75 000, wyjdzie zamąż. Biuro „Przyszłość", Poznań, Strzałowa 3, telefon 24-03. zd 29 089

7. SPRZEDAŻE

Meble
od najtańszych do najlepszych.
Fabryka Mebli
Poznań, Rynek Śródecki
oraz Żydowska 4. Kilkadziesiąt pokoi gotowych. d 3378

Farby — Lakiery — Tran — Szellak — Aniliny — Karbolineum
Pokost lniany 1.65, znane, że najtaniej Chwaliszewo 24. Jaroszyk, Poznań. d 3291

Kanapy — Tapczany św. Marcin 74
materace, garnitury klubowe — wszelkie meble wyścielane poleca korzystnie pracownia tapicerska, Poznań. d 3 444

Meble
najtaniej poleca
Baranowski
Poznań. Podgórna 13. Pg 3227/8

Meble
poleca najkorzystniej
K. Bakoś, Stary Rynek 51
dg 3439/40

60 mórg
pszennej drenowanej zbiorami inwentarzami bez wymiaru, kościół poczta w miejscu. Ziobro, Sławoszewo pow. Jarocin. zd 27 387

Skład
kolonjalny zaprowadzony mieszkaniem, maglem korzystnie sprzedam. Adres wskaże Orędownik zd 28 632

Meble
rozmaite bardzo korzystnie sprzedam. Obejrzeć można od 9—11 Adres wskaże Orędownik zd 29 044

Dom nowy piekarnią nowoczesną
przedmieście Poznania, wypieka 5 worków, 20 000, wpłata 14 000. Stawski, Poznań. Sapieżyński 10b zd 29 107

11. KUPNA

Kupię
warsztat malarski, drabki, wózek pendzle itd. Zgłoszenia Orędownik zd 29 004

Kupię
każdą ilość używanych okien inspektowych. Zgłoszenia do Orędownika zd 29 010

Kupię
dom, kolonjalkę na wsi od właściciela, wpłaty 5 000. Oferty opisem Orędownik zd 28 962

Kupię
lub wydzierżawię skład skór Poznaniu, prowincji albo gdzie mógłby takowy istnieć. Oferty Orędownik, Poznań zd 29 076

22. ZGUBY

Zgubioną
książkę ewidencyjną koni na nazwisko Florjan Grześkowiak, Żegrze, ul. Górna 6, proszę o zwrot. zd 29 074

Unieważniam
świadectwo czeladnicze w zawodzie piekarskim, które zagubiłem. Jan Wiśniewski, Krotoszyn ul. Gołębia 5. ng 13 674

23 ROZMAITE

Za 1,—
piszę wszelkie wnioski skarbowe, podatkowe, sądowe. — Poznań. Wodna 7.
teraz parter, lewo
trzecie drzwi. zd 28 799

Mulatka
IDEALNY OLEJEK DO OPALANIA
ng 12 548

Chrześcijańska
wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych i balowych. — Łódź, Limanowskiego 38 (dawn. Aleksandrowska) w pralni. n 13 316

Znana
wróżbiarka przepowiada przyszłość z kart. Poznań, Dąbrowskiego 76, m. 13, parter. Wróżka ze Żupańskiego. zd 28 993

Przepisuje
maszyną, wnioski, prośby, powiela szybko, tanio. „Jur", Piekary 26. zd 29 069

Akuszerka
Krajewska, Strzelecka 2
przy Świętokrzyskim przyjmuje udziela porady, pomocy położniczej, telefon 27-71. zd 29 121

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Poszukuję
nauki cukiernictwa dla syna ewtl. kaucją. Oferty Orędownik, Poznań zd 29 144

Pomocnik
fryzjerski, dzielny w swym zawodzie poszukuje posady. Oferty Szymański Leon, Zbąszyń, 17 Stycznia 3. ng 13 670

Wychowawczyni
praktyką, dobre świadectwa, szycie, szuka posady, najchętniej na wsi. — Zgłoszenia pod adresem Grześkowiakówna Zofja, Środa, Św. Ducha 9. ng 13 655

Ogrodnik - rybak
kawaler, lat 26, przyjmie posadę ogrodnika na majątek, gdzie może prowadzić hodowlę karpi. Zgłoszenia Poznań-Żabikowo, ul. Długa 49, Przewoźny. zdg 27 967

Urzędnik gospodarczy
kawaler, Szkołą Rolniczą, 4½ letnią praktyką, poszukuje posady. Łaskawe oferty: Grzegorz Brzóska, Sieraków, Pierackiego 11. zdg 27 628

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebny
chłopiec na posyłki. Łódź, Brzezińska 36, Ruszczak. n 13 317

Obowiązkowym
powierzymy prowadzenie filji gazet we wszystkich miastach, gotówka około 30 złotych. Oferty Orędownik zd 29 003

Samotnej
starszej pannie młodszej wdowie najchętniej wiejskiej skromna posługa, wzamian pokój od gospodarza. Adres Orędownik, Poznań zd 29 116

Fryzjerka
również prowincji, dobra siła żelazkowa, stała posada, tygodniowo 25.— odpowiedź znaczek. — Oferty Orędownik, Poznań zd 29 126

Młodzieniec
uczciwy obeznany materjałami budowlanemi do sprawunków rowerem firmowym. Życiorys i wymagania konieczne Orędownik zd 29 047

Podróżujący
do odwiedzania formacyj wojskowych i instytucyj komunalnych, znajdzie korzystne zatrudnienie. Pierwszeństwo mają byli wojskowi posiadający wyrobione stosunki w sferach wojskowych. Oferty wraz z dokładnym życiorysem i referencjami kierować Łódź, skrz. pocz. 103. ng 13 669

Potrzebny INTROLIGATOR
obeznany z krajaniem, sztancowaniem, tłoczeniem, gumowaniem oraz lakierowaniem maszynowem i t. p. czynnościami. Oferty z wyszczególnieniem dotychczasowej pracy pod „Introligator" do Adm. „Orędownika" w Łodzi. n 13 318

SKŁAD OPAŁU
Seweryn Szczygielski
ŁÓDŹ - WĘGLOWA 9 - Tel. 144-93
Poleca WĘGIEL z kopalń:
Juljusz, Kazimierz, Modrzejów i in.
Drzewo sosnowe w szczapach i rąbane, koks kowalski i do centralnych ogrzewań.
Ceny niskie. Dostawa własnemi końmi.
n 13306

programy radjowe

WARSZAWA

Niedziela, dnia 11 sierpnia.
8.30 audycja poranna; **9.20** tr. uroczystości „Święta Gór" z Zakopanego; **11.10** mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego; **12.03** „W europejskiej dzielnicy Kairu". W przerwie o godz. 13.00—13.20 Teatr Wyobraźni nadaje fragment z komedji „Syn marnotrawny"; **14.00** muzyka salonowa; **15.00** „Z braku paszy-kiszonki"; **15.10** muzyka; **15.22** „Przegląd rynków produktów rolnych"; **15.35** utwory na ksylofon z towarzyszeniem orkiestry; **15.45** reportaż wiejski; **16.00** koncert solistów; **16.45** „O reportażu w literaturze"; **17.00** „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". — Koncert; **18.00** transmisja z obozu Ligi Morskiej i Kolonjalnej nad Naroczą; **18.15** „Trochę humoru" dla grzecznych dzieci; — **18.30** „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Zakopanego; **18.45** „Na granicy łotewskiej"; **19.25** utwory wiolonczelowe w wykonaniu Caspara Cassado; **19.50** „W śledztwie policyjnem w Chicago"; — **20.00** transmisja fragmentu „Święta-Gór" z Zakopanego; — **20.45** wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; **20.50** dziennik wieczorny; **21.00** R. Schumanna: Phantaisiestücke op 88; **21.20** „Na wesołej lwowskiej fali" (ze Lwowa); **22.00** wiadomości sportowe; **22.20** „Nasza Marynarka gra"; — **23.05** muzyka taneczna.

Poniedziałek, dnia 12 sierpnia.
6.30 audycja poranna; **12.05** — dziennik południowy; **12.15** „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" — koncert; **13.00** chwilka dla kobiet; **13.05** Schubert: symfonja h-moll **15.30** zespół Pawła Rynasa i Zygmunta Ledermana; **16.00** audycja dla dzieci p. t. „W co się będziemy bawili"; **16.15** recital fortepianowy Aleksandra Kagana; **16.50** „Mikronowele" — Światopełka Karpińskiego; **17.00** muzyka salonowa; **18.00** „Fotografja i kino" — odczyt; **18.15** „Cała Polska śpiewa" — koncert; **18.30** skrzynka ogólna; **18.45** gitary hawajskie z płyt; **19.30** Wędrówka mikrofonu; **19.50** „Co czytać?" **20.00** skrzynka rolnicza; **20.10** audycja słowno-muzyczna; **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** „Obrazki z Polski"; **21.00** koncert polskiej muzyki symfonicznej; **22.00** wiadomości sportowe; **22.10** mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

KRAJOWE

Niedziela, dnia 11 sierpnia.
Katowice — 14.00 muzyka lekka i taneczna (płyty); **15.00** pogadanka rolnicza; **15.10** nasze melodje (płyty); **15.22** „Co słychać na Śląsku"; **15.35** poleczki na płytach; **19.25** „Bery i bojki śląskie" **22.00** sport; **23.05** melodje rozmaite z płyt.

Niedziela, dnia 11 sierpnia.
Kraków — 9.20 tr. z uroczystości „Święta Gór" w Zakopanem; **14.00** godzina życzeń płyt; **15.00** „Rola słońca i wody" — pogadanka; **15.10** polskie pieśni z płyt; **15.22** pogadanka regjonalna; **15.35** chwilka humoru; **18.30** „Cała Polska śpiewa" — koncert chóru „Echo Tatrzańskie" z Zakopanego; **19.25** rec. śpiew.; **20.00** tr. fragm. „Święta Gór" z Zakopanego; **22.00** sport; **23.05** muzyka z płyt.

Niedziela, dnia 11 sierpnia.
Lwów — 14.00 najpiękniejsza płyta; **15.00** skrzynka rolnicza; **21.30** „Na wesołej lwowskiej fali" — fala letniskowa: „Sezon W. Kobyłozdrojkach"; **22.00** sport; **23.05** muzyka lekka z płyt.

Niedziela, dnia 11 sierpnia.
Łódź — 14.00 koncert życzeń z płyt; **19.00** program; **22.00** sport;

Niedziela, dnia 11 sierpnia.
Toruń — 14.00 muzyka lekka; **15.00** „Czem kierować się przy budowie kurnika?" pog. rolnicza; — **15.10** utwory charakterystyczne z płyt; **19.00** program; **19.10** płyty; **19.25** lekka muzyka fortepianowa; **22.00** wiad. sportowe; **22.20** koncert marynarki.

Niedziela, dnia 11 sierpnia.
Poznań — 8.38 audycje poranne z Warszawy; **9.20** tr. z Zakopanego; **11.00** program; **11.05—13.20** tr. z Warszawy, Krakowa i Wilna; **14.00** koncert życzeń z płyt; **15.15** „Potrzeba reformy ustaw oddłużeniowych rolnictwa" odczyt rolniczy; **15.30** z Warszawy i Naroczy (przez Wilno); **18.15** „Śpiewy i sceny ludowe" z płyt; **18.30** tr. z Zakopanego; **19.00** program; **19.10** płyty; **19.25—22.00** z Warszawy, Zakopanego i Lwowa; — **22.00** wiad. sportowe; **22.20** z Gdyni i Warszawy; **23.05** polska muzyka taneczna z płyt.

Poniedziałek, dnia 12 sierpnia.
Katowice — 13.30 piosenki z płyt; **15.15** giełda; **18.30** nowela; **18.45** śpiewa Fr. Pacia (baryt.); **20.00** skrzynka ogólna; **22.00** sport.

Poniedziałek, dnia 12 sierpnia.
Kraków — 13.05 polonezy Chopina z płyt; **18.30** „Legenda o kwiatach"; **18.45** kompozycje K. Szymanowskiego (płyty); **20.00** recytacje; **22.00** sport.

Poniedziałek, dnia 12 sierpnia.
Lwów — 13.05 chwila Mozarta (płyty); **17.00** muzyka lekka w wyk. ork. Seredyńskiego z udz. J. Zubika (ten.); **18.45** piosenki (płyty); **20.00** feljeton; **22.00** sport.

Poniedziałek, dnia 12 sierpnia.
Łódź — 13.30 lekkie piosenki z płyt; **15.15** giełda; **18.30** poradnik turyst. sport.; **18.45** sławne kołysanki (płyty); **20.00** skrzynka radjowa.

Poniedziałek, dnia 12 sierpnia.
Poznań — 13.05 „W takt marsza" — (płyty); **15.15** giełda; **15.25** tr. z Warsz.; **18.30** skrzynka ogólna; **18.45** Hanka Ordonówna — płyty; **19.05** program; **19.30** tr. z Warsz.; **20.00** skrzynka rolnicza; **20.10** tr. z Warsz.; **22.00** sport; **22.10** tr. z Warsz.

Poniedziałek, dnia 12 sierpnia.
Toruń — 13.30 muzyka lekka (płyty); **15.15** giełda; **18.15** „Cała Polska śpiewa"; **18.30** skrzynka ogólna; **18.45** włoscy śpiewacy (płyty); **20.00** wiad. gosp.; **22.10** sport.

ZAGRANICZNE

Niedziela, dnia 11 sierpnia.
Koenigswusterhausen — 6.00 koncert poranny; **12.00—14.00** muzyka lekka; **14.45** utw. Chopina z Warszawy; **16.00** muzyka lekka; **18.30** muzyka lekka; **20.00** muzyka lekka; **23.00 do 1** muz. tan. **Kopenhaga — 20.10** muzyka operowa; **21.15** serenady wiedeńskie; **22.15** koncert popularny. **Budapeszt — 20.10** muz. jazzowa; — **21.45** koncert ork.; **23.00** muz. cygańska. **Sztutgart — 20.00** koncert; **21.00** audycja wesoła; **22.30** muz. tan., **do 2** muz. nocna. **Wiedeń — 19.30** koncert ork. wojskowej; **20.40** koncert z Salzburga — festiwal muzyczny — muzyka religijna z katedry. (transm. na stacje francuskie, szwajcarskie i szwedzkie. **Praga — 10.00** koncert chóru; **11.00** koncert ork. wojskowej; **16.00** koncert ork. wojskowej; **19.15** muz. lekka; **20.40** koncert symf.; **22.45** muz. lekka Medjolan; **20.40** wieczór misterjów; **20.40** audycja włosko-węgierska; **22.00** koncert symfoniczny.

Poniedziałek, dnia 12 sierpnia.
Radio Paris 20.45 koncert z Vichy. — **Koenigswusterhausen 12** koncert południowy. **14** rozmaitości muzyczne. **16** muzyka popołudniowa z ogrodu. **17.55** muzyka organowa z tumu w Kassel. **19.05** koncert z Monachjum. **21** tr. ze Sztutgartu. **Londyn 20** koncert promenadowy. **22.15** koncert popularny. **Luksemburg 20.40** muzyka hiszpańska. **21** koncert z uzdrowiska. **21.45** recital fortep. Bueck-Lambé. **Motala i Sztokholm 20** koncert popularny. **22.15** muzyka wojskowa. — **Budapeszt 20.05** koncert operowy z udziałem solistów. **Sztutgart 20.10** wesoła audycja letnia. **Wiedeń 19.45** kontrasty muzyczne z udziałem solistów. **22.10** muzyka dęta. **Praga 11** koncert orkiestry policyjnej z Mor. Ostrawy. **12.30** koncert ork. jazzowej. **15** płyty. **16.30** koncert popołudniowy. **20.50** „humor na basach" — wesoła audycja muzyczna z udziałem solistów. **21.35** kwartet smyczkowy. **Kolonja 21** muzyka współczesna. **Rzym 20.40** „Tuffolina", optka Pietri'ego. — **Monachjum 21** ze Sztutgartu. — **Lipsk 21** z Berlina. — **Medjolan 20.40** koncert symfoniczny. **21.30** komedja. **Bukareszt 20.15** koncert. **21.05** solo na saksofonie. — **Wrocław 21** pieśni ludowe. **Królewiec 21** muzyka taneczna. — **Frankfurt 21.30** utwory Beethovena.

Humor zagraniczny



— To stare zamczysko liczy przeszło 600 lat i zachowało się dotychczas bez żadnej naprawy...
— Widocznie należy do tego samego właściciela, w którego kamienicy ja mieszkam.
(„Trib. Ill.", Rzym). S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** = co palto = to **Edmund Rychter** = co ubranie = to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc sierpień 1935 roku włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2,20, z odnoszeniem do domu zł 2,20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2,35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

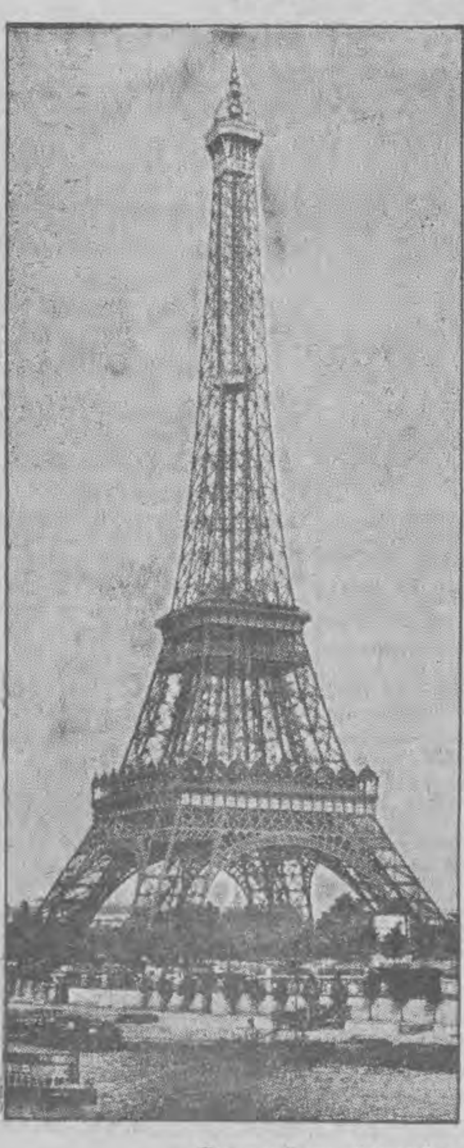
Ogłoszenia na stronie 8-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10,15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.
Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. = P. K. O. Poznań nr. 200 149.

„Żyrafa w koronkach"

Historja „cywilna" wieży Eiffel — Rowerem po 1710 schodach — „Małżonkowie z wieży Eiffel" — „Klub zielonej wypustki" — Podejrzana agencja matrymonjalna? — Ułatwianie małżeństw uczciwych — Lekcje falowe na wieży — Czy i egzaminy będą powietrzne?

Od własnego korespondenta „Orędownika"



Paryż, w sierpniu.

Wieża Eiffel posiada całą literaturę i historję, cywilną — że tak się wyrażę. Posługiwali się nią do reklamy przemysłowcy oraz sportowcy, szukający rozgłosu; korzystają z jej wysokości desperaci, a z jej salonów różne stowarzyszenia; opiewają jej piękno poeci; użyto jej wreszcie za opiekunkę matrymonjalnych związków, a także za... profesora.

Największa reklama świetlna

Otóż największa świetlna reklama, jaką posiadał Paryż, została zorganizowana przez znanego przemysłowca Citroena. Wynajął on bowiem 3 razy na tydzień oświetlenie elektryczne wieży dla ogłoszeń swej firmy. Wieża skrzyła się albo kolosalnemi gwiazdami, albo ognistą fontanną. Z czasem do tych świetlnych obrazów, mających na celu efekt estetyczny, dołączono dwa inne, a mianowicie olbrzymi świetlny termometr i niemniej wielki zegar. Jednak przed śmiercią jeszcze Citroena, a po likwidacji jego przedsiębiorstwa, wieża pogrążyła się w ciemnościach, ku wielkiemu zmartwieniu mieszkańców stolicy. Z ciemności tych wyłania się tylko od czasu do czasu złocisty rąbek ironicznego księżyca.

Ekscentryczny zakład

— A więc zakład stoi?

— Oczywiście, oświadcza z przekąsem Piotr Labric, obecny prezes wolnej gminy Montmartre. Jutro będzie mówił o mojej wyprawie cały Paryż.

O jaki jednak zakład chodzi? — Czy Piotr Labric, jeden z pierwszych Francuzów, którzy odważyli się użyć we Francji spadochronu, postanowił przy jego pomocy rzucić się z wieży? Nie, bynajmniej. Pierwszorzędny rowerzysta zjechał poprostu po jej... ażurowych schodach, a jest ich razem 1.710!

Działo się to, o ile pamięć mnie nie myli, około 1922 r. W kilka lat później pewien lotnik zakłada się znowu, że przeleci ze swoim aparatem pomiędzy czterema filarami, na których opiera się wieża. Zasadniczo ten sportowy eksperyment był zupełnie wykonalny, ponieważ powierzchnia, objęta filarami, wynosi cały hektar. Ale lotnik przeliczył się ze swoją zręcznością, bo przeleciawszy pod wieżą jednem skrzydłem, zaczepił o antenę, powodując pożar aparatu i własną śmierć w płomieniach.

„Koronki" ważą 7 milj. kg.

Wieża Eiffel — to „żyrafa w koronkach" zawyrokował poeta Jean Cocteau. Nic to oczywiście nie szkodzi, że owe koronki ważą 7 miljonów kg. żelaza, — zwykła to licencia poetica! Pióra tegoż pisarza jest bardzo oryginalny utwór „Les mariés de la Tour Eiffel" („Małżonkowie z wieży Eiffel"). Rok w rok na pierwszem piętrze „żyrafy" odbywa się matrymonjalny bal „Klubu zielonej wypustki". Zobaczymy, co to za bal.

Niedziela lipcowa. Wjeżdżam windą na pierwsze piętro. Już zdala dochodzą mnie dźwięki muzyki. Wchodzę do ogromnej oszklonej sali. Gra orkiestra, pary idą w tan. Tańczą młodzi i — starsi, wszyscy w nadziei, że może, gdy słońce zajdzie, wyjdzie się stąd z narzeczonym lub narzeczoną. Czyżbyśmy znajdowali się w klubie jednej z podejrzanych agencyj matrymonjalnych? Gdzież tam!

„Club des lisérés verts" powstał po wojnie, gdy okazało się na podstawie statystyk, że jest kilka niezamężnych kobiet na jednego wolnego mężczyznę. Wówczas to znany pisarz Clement Vautel wystąpił z myślą, by kandydaci do stanu małżeńskiego ujawnili w jakiś sposób aspiracje do utworzenia ogniska domowego. Bo o to w istocie chodziło. Panny i wdowy, kandydujące do stanu małżeńskiego, miały nosić broszki z serduszkiem, a panowie w butonierkach domek, mający je uwięzić.

Romantyczny projekt został zrealizowany przez utworzenie „Klubu zielonej wypustki". Na jego czele stoją osobistości tej miary, jak gen. Gouraud, gubernator Paryża, minister Herriot, uczony prof. Calmette, wielki pisarz Henryk Bordeaux. Już powyższe nazwiska są prawdziwą gwarancją uczciwości stowarzyszenia. Ma zaś ono wyłącznie na celu ułatwianie właśnie małżeństw uczciwych pomiędzy osobami „zdrowemi na ciele i na duszy".

Iskrowy kurs wakacyjny

Ale oto wieża Eiffel została z dniem 25 lipca powołana na stanowisko profesora. Profesora? No tak. Minister poczt i telegrafów zorganizował na niej specjalny... iskrowy kurs wakacyjny dla klas niższych i średnich. — Odbywa się on codziennie rano lub wieczorem, obejmując wszystkie działy programu szkolnego. Zadania matematyczne daje się jednego dnia, rozwiązania nazajutrz itp.

„Lekcje falowe" mają na celu dopomóc uczniom, którzy przepadli przy lipcowych egzaminach, do przygotowania się na egzaminy październikowe.

Tak więc rano René czy Claude nie przetarł jeszcze oczu, a już rodzice zapędzają go do nauki. Byle filuterny malec nie posunął nieco guzika i zamiast tekstu Horacego... wsłuchiwał się w jakiś jazz-band murzyński. Inowacja ta jednak wywołała ogólne zadowolenie rodziców, a jedno z dzieci zapytało bardzo logicznie:

— Mamo, czy i egzaminy będą teraz powietrzne?

Wszystko jest możliwe ostatecznie...

I. BRIARES.



Jego Królewska Mość lew na poobiedniej siescie.



Wywiad z pogromcami Ł. K. S.

Drużyna „Ujpesti" bardzo zadowolona z pobytu w Łodzi

Łódź, 9. 8. — Bezpośrednio po zawodach z Ł. K. S., które zakończyły się jak wiemy porażką gospodarzy w stosunku 4:1, zwróciliśmy się do Węgrów z prośbą o udzielenie nam garści wrażeń z pobytu w Polsce.

W wywiadzie pomógł nam oczywiście trener Ł. K. S. p. Lajosz Czeisler, który w tym wypadku występował w roli tłumacza. Oddajemy głos Węgrom:

„— Do Polski mieliśmy przyjechać już w roku zeszłym, jednakże przeszkody, jakie w ostatniej chwili wyrosły, zmusiły nas do odłożenia turnée po Polsce do następnego roku. Gracze nasi z radością wybierali się do was, gdyż wrażenia jakie wynieśli z ostatniego pobytu w Polsce były jak najmilsze.

„— Mecze rozegrane dotychczas, nie dały nam pełnego zadowolenia, oczywiście musimy tu wyłączyć Łódź, gdyż Ł. K. S. ma u nas ustaloną markę jako drużyna grająca fair i bardzo ambitnie. W Krakowie wyraźnie pokrzywdzono nas, tak moralnie, jak i materjalnie. Materjalnie, to znaczy w materjale ekspedycyjnym, gdyż kontuzjowano nam dwóch graczy. Sędziowie krakowscy, aż nadto kierowali zawodami stronniczo na naszą niekorzyść, co zresztą nawet potwierdziła prasa sportowa.

„— Mecz z Ł. K. S. był dla nas nietrudny do wygrania, gdyż niespodzianką była dla nas tak słaba forma mistrza Łodzi. Najlepszym graczem jest bezwątpienia u was Karasiak na obronie, znany nam zresztą z pobytu w Budapeszcie. Po jednodniowym wypoczynku jedziemy do Poznania, gdzie w niedzielę zagramy z tamtejszą Wartą.

„— Ten etap naszego turnée jest dla nas najsympatyczniejszy. Graliśmy już w Poznaniu z Wartą przed kilku laty np. w r. 1929. Choć wygrana nasza była dość wielka, bo mecz zakończył się na naszą korzyść w stosunku 4:0, lecz gościnność poznaniaków, tak graczy jak i publiczności, była dla nas wprost rozczulającą. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że wszystko najgorsze mamy już poza sobą i teraz dopiero zaczyna się rzeczywiste turnée, gdyż od Łodzi zaczynamy traktować mecze nasze jako towarzyskie zawody w piłkę nożną. Publiczność wasza jest nieco inna niż u nas, może trochę za hałaśliwa i bezceremonjalnie stronnicza, ale i w Łodzi mieliśmy najlepszy dowód, że piękne zagrania naszego ataku były żywo oklaskiwane przez trybuny i galerję.

„— Zawodnicy nasi najwięcej cieszą się z pobytu w Poznaniu, gdyż wszyscy przed wyjazdem śledzili bacznie ruch w polskiej tabeli ligowej, to też mecze z drużynami, które zajmują czołowe miejsce w tej tabeli są dla nas rękojmią i dowodem, że polski footbal stoi na dość wysokim poziomie. I jedynie „Wartę" uważają za jednego z najpoważniejszych kandydatów na tegorocznego mistrza ligi, bowiem według nas, jest to zespół najwięcej wyrównany o stałym i wyrównanym poziomie.

Uwagom Węgrów nie mogliśmy odmówić słuszności.



Żołnierz chiński, zjadający z apetytem swą porcję ryżu.